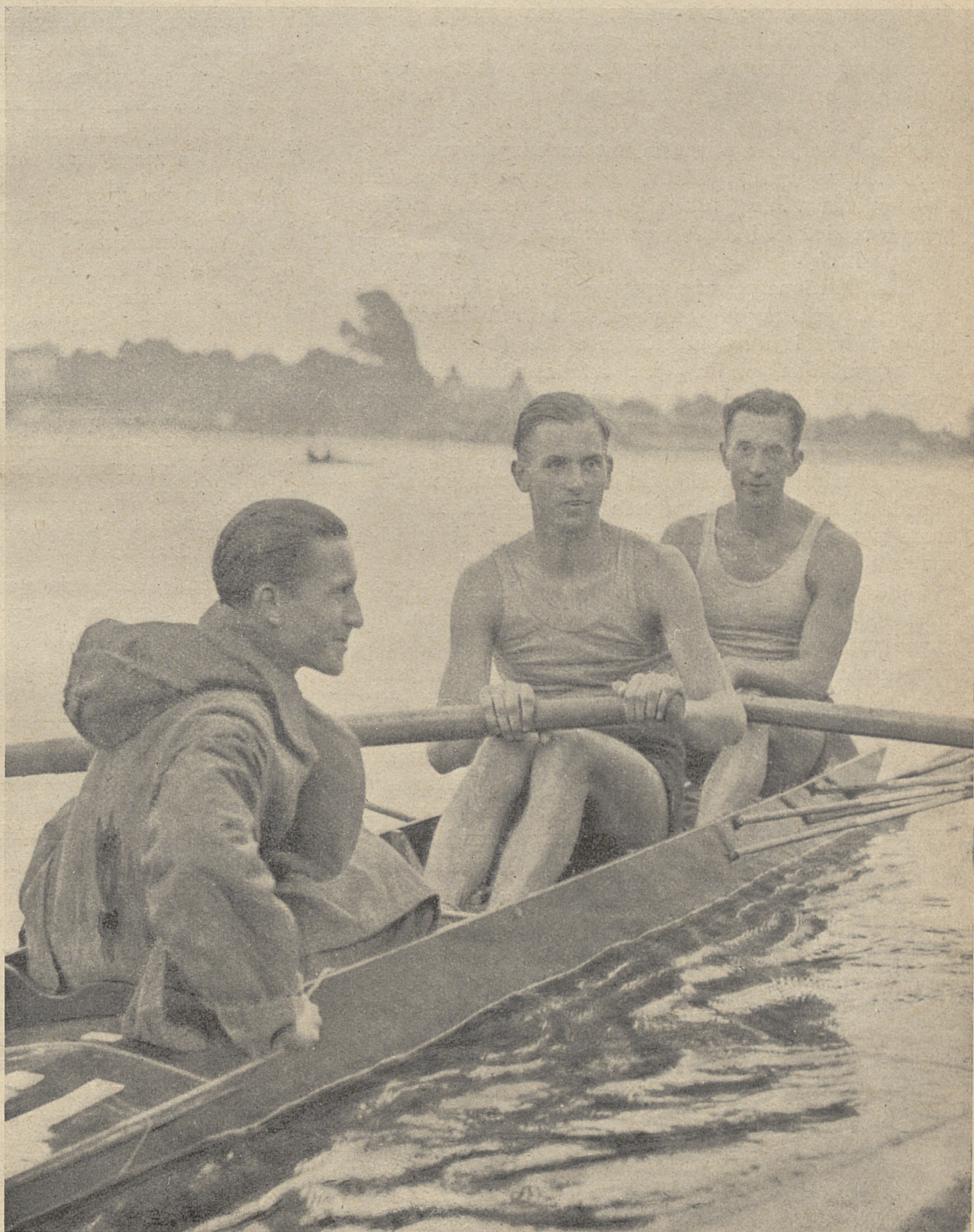


# STADJON

2 TYGODNIK-ILUSTROWANY  
POŚWIĘCONY-SPRAWOM-KULTURY-FIZYCZNEJ



*Dwójka ze sternikiem, która reprezentować będzie Polskę na X Igrzyskach Olimpijskich: J. Braun, J. Ślęzak, sternik Skolimowski.*



## *Znieśmy podział na klasy w grach sportowych!*

Kilkakrotnie już na łamach Stadjonu poruszana była kwestja konieczności reorganizacji gier sportowych w Polsce. Coś więc było w tych grach w nieporządku. Były tysiące grających, tysiące ludzi uprawiających koszykówkę, siatkówkę i szczypiorniaka w szkolnych w swych czasach, a później okazywało się, że klubów, biorących udział w zawodach, jest właściwie w stosunku do ilości grających mało. I okazywało się jeszcze, że gdyby zakaz brania udziału młodzieży szkolnej w klubach był ściśle przestrzegany, to ilość osób, żądnych grania w mistrzostwach, a tem samem i drużyn, zmniejszyłaby się znacznie. Powtarzam: ilość osób i drużyn w mistrzostwach.

Wiadomo dalej, że im bliżej końca rozgrywek mistrzowskich, im dłużej one się ciągną, tem coraz więcej walk-owerów, coraz więcej wycofywań się drużyn z zawodów, tem mniej chęci i chętnych. Dochodzi do tego, że odbyć się nie mogą zawody decydujące o mistrzostwo Warszawy, bo jedna z drużyn jest zdekompletowana. Zawodniczki wyjechały. Machnęły ręką na mistrzostwo i — wyjechały. A wyjechały, bo miały wreszcie dość tych zepsutych niedziel i sobót, tego nerwowego wyczekiwania i szarpania się.

Ale są i inne powody wycofywania się klubów z zawodów. Z tych, czy innych powodów klub A-klasowy nie miał z początkiem sezonu pełnego składu (były choroby, były wyjazdy, zajęcia i t. p.). Później skład skompletował się, zespół był dobry, bił nawet lepiej ulokowane drużyny, ale ostatecznie spadł do niższej klasy. I teraz rok cały musi walczyć z zespołami słabymi, z rezerwami, przy zupełnym braku zainteresowania się sobą związku i widzów. Woli więc często wycofać się zupełnie. A wycofanie takie z zawodów to często — wycofanie się zupełne z uprawiania gier. I ilość drużyn zmniejsza się.

Bo nie ludźmy się ilością zgłoszonych drużyn. Najważniejszą rzeczą będzie, czy zgłoszone drużyny stawały zawsze na starcie i czy nie wycofały się przed końcem zawodów. I czy tych drużyn nie jest o wiele za mało. Niestety tak: drużyn jest właściwie mało, o wiele za mało, jak na taką ilość osób, uprawiających gry i — chcących zmierzyć swe siły z innymi. Ciekawa rzecz: do zawodów o puchar staje o wiele więcej drużyn, niż do mistrzostw. Dlaczego? A przecież mistrzostwa powinny przeciwnie ściągać największą ilość drużyn. Zapewne zarząd Polskiego Związku Gier Sportowych zastanawiał się nad przyczynami zmniejszania się ilości drużyn, nad potrzebą ratunku gier i spopularyzowania ich. O planach tych do wiemy się chyba niedługo. Uważam jednak, że w tej chwili dobrze będzie, jeżeli na ten temat wypowiedzą się i osoby postronne, interesujące się temi kwestjami. Dyskusja, jaka się wyłoni, niewątpliwie dopomoże Związkowi do znalezienia najwłaściwszych dróg.

Ja osobiście widzę pewne błędy racjonalnej popularyzacji gier w ich organizacji. Życie wykazało, że gry sportowe nie zniosą podziału na klasy, że oparcie organizacji gier na wzorach piłki nożnej było błędem. Podział na klasy doprowadzić musi w grach sportowych do Ligi, a czem jest Liga dla piłki nożnej — wiemy. Szuka się dziś gwałtownie ratunku. Pierwszym zatem warunkiem — mojem zdaniem — do zdrowego szerzenia się gier sportowych jest zniesienie klas, jest umożliwienie spotkań drużyn słabszych z mocnymi, zespołów nowych z zespołami rutynowanymi. Zniesienie klas pozbawi kluby wiszącej

zmory spadku, umożliwi pracę szczerą, pozbawi drużyny nerwowości na boisku i częstej walki bez pardonu. Gra da wówczas pełną radość wygranym, a u przeciwników zmniejszy gorycz przegranej. Zniknie zdanie: musimy wygrać za wszelką cenę.

Zniesienie klas nie przekreśla naturalnie zawodów o mistrzostwo. Organizację tych zawodów wyobrażam sobie jednak inaczej nieco.

Organizację takich zawodów wyobrażam sobie następująco: w zawodach okręgowych brać mogą udział wszystkie zgłoszone drużyny. Zawody odbywają się w grupach po 4 — 6 drużyn, dowolnie wylosowanych. Są to t. zw. zawody eliminacyjne. Termin tych zawodów jest wyznaczony na wiele tygodni wcześniej. Zawody odbywają się w połowie maja, w ciągu kilku dni. Każda drużyna gra z każdą jednorazowo. Z grup eliminacyjnych po 2 drużyny (pierwsze i drugie) tworzą grupy półfinałowe, które rozgrywają zawody ze sobą, również w terminie krótkim, wreszcie pierwsze 4 lub 6 drużyn tworzy grupę finałową, która w terminie 4 — 6 dni rozegra zawody o mistrzostwo Okręgu w jesieni (wrzesień). Zawody o mistrzostwo Polski odbywać się winny w jednych grach (siatkówka, koszykówka) corocznie w jesieni, w innych (hazena, szczypiorniak, palant) co dwa lata, wzgl. mogłyby się odbywać w formie meatingu corocznego w jednym mieście.

Kwestja organizacji samych mistrzostw w Okręgu jest naturalnie bardzo ważną i, jak zaznaczyłem, trudną. Najważniejszą rzeczą będzie jednak coroczne umożliwienie wszystkim swoim członkom walki o najzaszczytniejszy tytuł. Naturalnie, wyjście to też ma swoje błędy, ale spróbować można.

Kwestją, która wiąże się ściśle z rozwojem gier, jest sprawa dopuszczenia do tych zawodów drużyn niezwiązanych, w szczególności szkolnych. Osobiście uważałbym za rzecz bardzo wskazaną, aby przy reorganizacji mistrzostw pomyślano nad tą sprawą. W projekcie, który wyżej naszkicowałem, przewiduję, że drużyny szkolne tworzyłyby swoje specjalne grupy, w których najlepsze dochodziłyby do grup półfinałowych. Kwestja ta jednak dla szkół jest kwestją dalszą i rozpatrywana być może przez Związek dopiero po stwierdzeniu ogólnej celowości brania udziału w zawodach przez młodzież szkolną. Jeżeli poruszyłem tę kwestję, to jedynie w związku z włączeniem gier sportowych do prób na P. O. S.

Wracając do swej poprzedniej myśli, pragnę jeszcze nadmienić, że dotychczasowe rozgrywki o puchary (np. w Warszawie turniej Ośrodka) nie były wyjściem dla związku. Umożliwiały one wprawdzie kontakt drużyn słabszych z mocniejszymi, stowarzyszonych z niestowarzyszonymi, ale kontakt ten był często jednorazowy, gdyż po jednej przegranej odpadało się. System pucharowy zatem nie jest dla popularyzacji gier i zawodów w grach zbyt odpowiedni, podobnie, jak i obecny system mistrzostw z podziałem na klasy. Może droga pośrednia: system grupowy — będzie lepszym od nich.

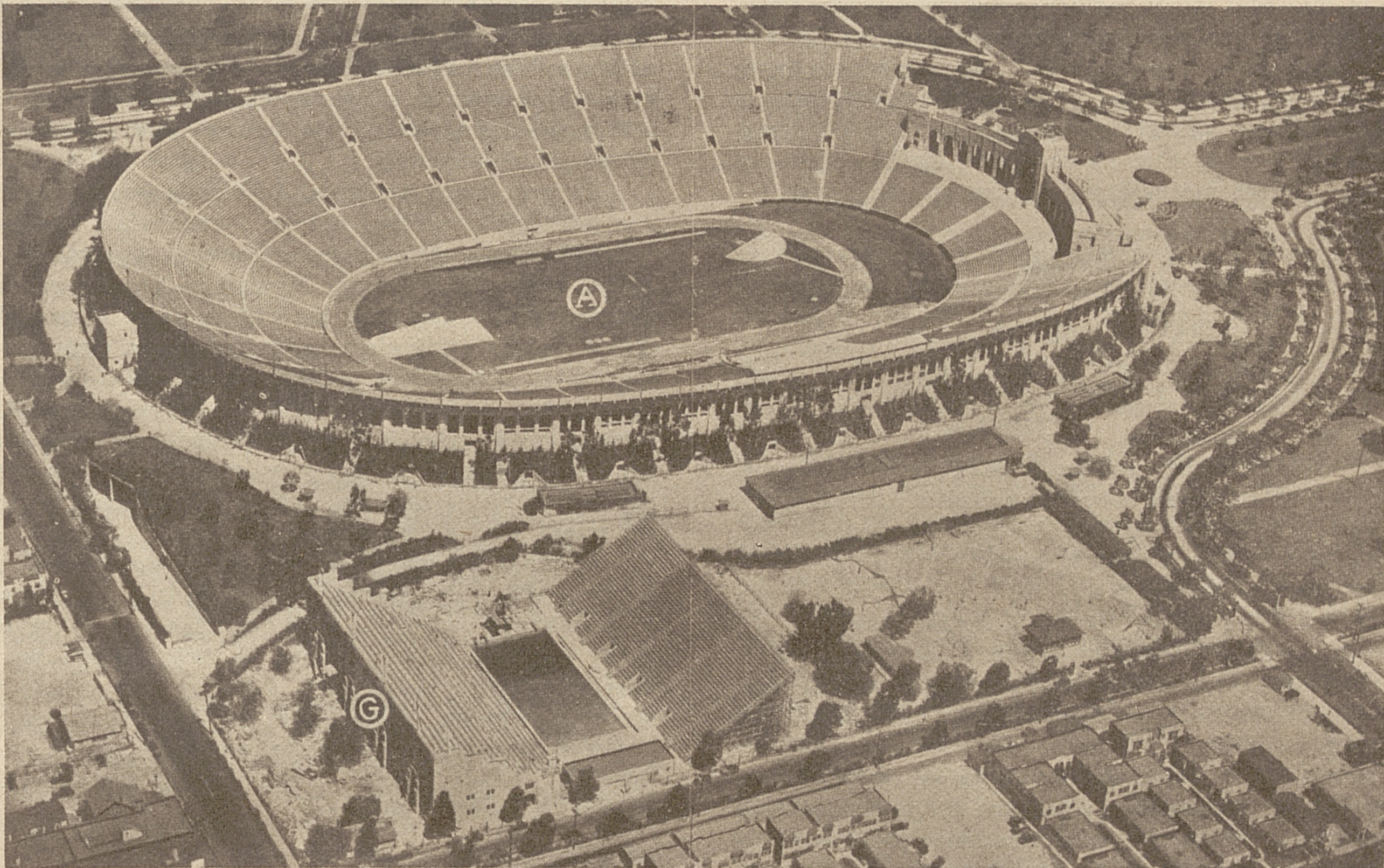
Kzucam więc tę myśl, dla rozpoczęcia dyskusji na temat: czy dotychczasowy system rozgrywek mistrzowskich w grach sportowych jest dobry?

*Zygmunt Orłowicz.*



## STADJON

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY  
POŚWIĘCONY SPRAWOM  
KULTURY FIZYCZNEJ



Reprezentacyjny stadjon w Los Angeles, na którym odbędą się X Igrzyska. A — lekkoatletyczny, G — pływacki.

## SPORT I... NERWY

Wpływ ćwiczeń cielesnych na stan psychiczny człowieka jest bezprzecny i ogólnie uznany. Równowadze fizycznej odpowiada zazwyczaj równowaga duchowa, i odwrotnie, braki i wady w sferze fizycznej łączą się, względnie nawet powodują odchylenia psychiczne, dolegliwości ustroju nerwowego.

Największy wpływ na stan nerwowy ma oczywiście sport, jako ten dział kultury ciała, który najściślej jest związany z psychiką, i jako ten, gdzie wychodzące ponad normę wysiłki mięśni i woli są najczęstsze.

Znany jest powszechnie w sporcie fenomen „załamania się” — które dotyczy nieraz w bardzo małym stopniu strony fizycznej, a wywołany jest rozstrojem psychicznym. To załamanie się polega nie na tem, by znikły siły, a na tem, że znika wiara w te siły. Klasycznym przykładem może tu służyć mecz bokserski o mistrzostwo świata między Amerykaninem Mickey Walkerem a Anglikiem Milliganem. Katastrofalna porażka tak wpłynęła na stan moralny Anglika, iż ten świetnie zbudowany, wspaniale rozwinięty atleta musiał raz na zawsze pożegnać się z czynem uprawianiem zawodniczego sportu, gdyż uczucie niższości, uczucie bezradności, jakie go ogarnęło po spotkaniu z Walkerem, nie opuszczało go już i w spotkaniach z dużo słabszymi przeciwnikami.

Tu należy podkreślić, że fakt ten wskazuje wyraźnie na niebezpieczeństwo, jakie grozi wtedy, kiedy dopuszcza

się do spotkania zawodników, rozdzielonych zbyt wielką różnicą klasy. Czy to będzie zapaśnik, czy piłkarz, czy pływak, czy też lekkoatleta — zbyt znaczna porażka zawsze wpłynie ujemnie, zniechęci, pozbawi wiary w siebie, spowoduje moralną kapitulację, której skutki mogą być niezmiernie przykre i na innych polach.

Dlaczego stan nerwowy tak jest ważny do osiągnięcia dobrego wyniku? Dlatego, że tylko spokój pozwoli na prawdziwą koncentrację wszystkich sił. Ogromnie ważny jest stosunek do zadania. Jeśli się wierzy w zwycięstwo i wobec tego chętnie przystępuje do walki, jeśli się do rozwiązywania zadania podchodzi z radością — możliwość koncentracji jest o wiele większa, a w wyniku i zdolność do wysiłku znaczniejsza. Ma tu wielki wpływ subiektywna ocena znaczenia wyniku walki. Chińskie przysłowie mówi: o sztony gra się dobrze, o pieniądze — średnio, o życie — źle. Nie każdy potrafi panować nad sobą, działać zupełnie logicznie, kiedy wie, iż każdy błąd zemści się na całej jego przyszłości.

O tym spokoju i umiejętnej koncentracji świetnie powiedział znakomitemu węgierskiemu pisarzowi Lengyelowi Gene Tunney, ex-mistrz świata w boksie, jak wiadomo, człowiek o uniwersyteckim wykształceniu i wybitnych inklinacjach filozoficznych:

— Wy, Europejczycy, przynosicie z sobą do zwyczajnej gry wszystkie swoje kosmiczne problemy. My-



ślicie o wszystkim, co tylko tej gry nie dotyczy. Trzeba to wszystko odrzucić, o wszystkim zapomnieć, mieć na uwadze jedynie chwilę obecną, zadanie bezpośrednie, i po-  
zatem wierzyć bezgranicznie, iż zadaniu temu sprostamy.

Jaki wpływ na możliwości fizyczne posiada stan psychiczny, podkreśla przykład gońców Tybetańskich, Lung-gom-ta, mnichów, którzy w stanie autohypnotycznym umieją przebyć po 300 klm. dziennie prawie bez przystanków i bez pożywienia. Ludność, widząc ich śpieszących, stara się niczem nie przeszkadzać ich wewnętrznej koncentracji, gdyż niezliczone przykłady wykazywały, iż, jeśli Lung-gom-pa oderwie się choć na chwilę od myśli o swem zadaniu — straci możliwość wykonania zadania, zwali się bez sił.

Nadzwyczajną zdolnością koncentracji odznaczają się i niektórzy wybitni sportowcy. Słynny piłkarz Jack Braugh zadziwił kiedyś dziennikarzy, gdyż okazało się, iż podczas 90-minutowego meczu nie zdążył on zauważyć trybun i publiczności, tak był przejęty samą grą. Dwukrotny mistrz olimpijski Houser jest też w tym względzie fenomenem. Nie widzi i nie słyszy nic, kiedy ma w ręku dysk.

Znając empiryczne znaczenie stanu nerwowego, sportowcy nieraz starają się sztucznie wzbudzić u siebie stany, ułatwiające krańcowe wysiłki. Stosują mianowicie t. zw. doping. Jest to jednak postępowanie błędne. Po pierwsze, doping działa na bardzo krótką metę, a skutki na zdrowiu są fatalne; dalej, doping powoduje zawsze reakcję w odwrotnym sensie, a stosowany często, a la longue, wywołuje chroniczny rozstrój nerwów; wreszcie, doping daje uczucie podniecenia, ale nie powiększy bynajmniej tej zwartości psychicznej, która jest właściwie potrzebna.

Zresztą, jest rzeczą dość ciekawą, że pseudodoping daje rezultaty nie gorsze od dopingu istotnego. Jeśli dać zawodnikowi zwykłą, czemś zafarbowaną wodę, a powie-

dzieć mu, że to kofeina, kola, arszenik, czy strychnina, będzie również podniecony. Jest to wpływ sugestji, która przecież w sferze ducha odgrywa nieporównanie większą rolę, niż wszelkie środki materialne.

Jeśli teraz zadamy sobie pytanie, czy udział w ćwiczeniach sportowych wpływa na stan nerwowy dodatnio, czy też ujemnie, będziemy musieli odpowiedzieć w sposób nieco dwuznaczny: może być różnie. Na samym początku przytaczaliśmy przykład działania wybitnie ujemnego. Pokazaliśmy jednak, że u wybitnych sportowców znajdujemy nieraz takie opanowanie i taką koncentrację, jakiej u kogo innego nie obserwujemy.

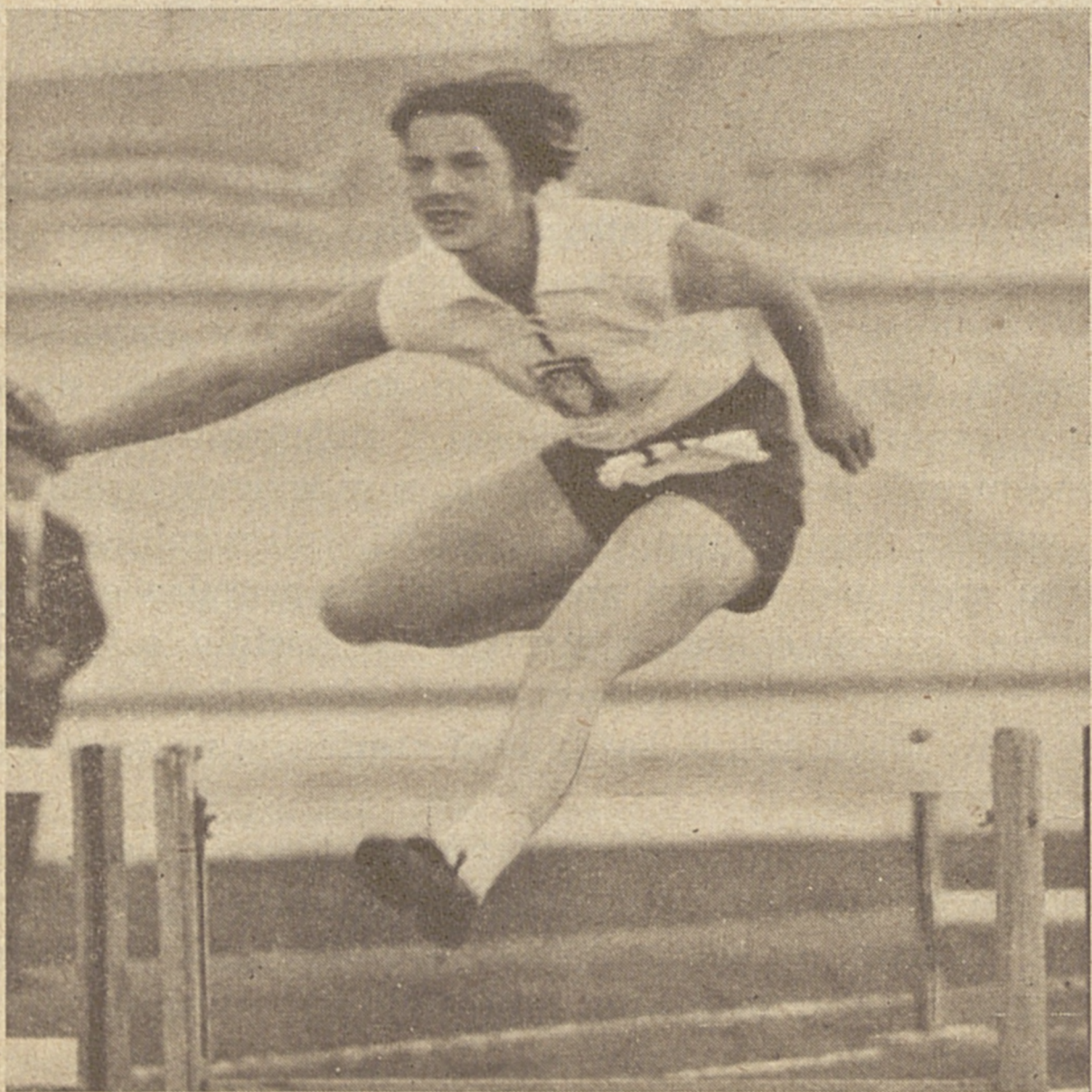
Owszem, sport podnieca, denerwuje, może rozstroić. Ale jeśli jest uprawiany celowo i racjonalnie i jeśli się doń podchodzi z nastawieniem zdrowem — to wpływ jego będzie nadzwyczaj dodatni. Nauczy on bowiem panować nad nerwami, skupiać się, tworzyć ze siebie zwarty blok. Walka sportowa, tak nieraz wyprowadzająca z równowagi widzów — uczestników zmusza do natężenia uwagi, do zimnej krwi, do szybkiej orjentacji i szybkiej decyzji, do błyskawicznego wkońcu wyładowywania maksimum energii, jednym słowem, do rzeczy, które są nie do wykonania, jeśli nerwy nie są zupełnie opanowane, jeśli nad nerwami nie mamy władzy całkowitej.

I dlatego nie trzeba się bać o nerwy sportującej młodzieży. Jeśli tylko sportowanie jej będzie się odbywało w warunkach normalnych, może ona tylko zyskać. Owszem, nerwy jej będą często narażone na próby cięższe, niż zazwyczaj w życiu codziennem. Lecz pamiętajmy, że bez wielkiego wysiłku nerwów nie zrobiono nigdy nic ani w sferze fizycznej, ani w sferze umysłowej, ani w sferze moralnej. Każdy rekord osiągnięty jest nerwami. Ale zawsze — nerwami zdrowymi.

Wiktor Junosza.

## Nasze szanse olimpijskie

Jednym z czołowych magnesów sportu jest jego niepewność. Rezultatu jakiegoś meczu piłkarskiego czy też, dajmy na to, biegu o mistrzostwo Polski na 400 mtr., nie sposób przewidzieć dokładnie, gdyż w imprezach sportowych decydującym czynnikiem jest nie jakaś ścisła mate-



Schabińska, nasza reprezentanka olimpijska.

matyka, lecz cały szereg mniej lub więcej drobnych szczegółów, które złożone razem i połączone w jedną całość z pogodą, szczęściem, rozłożeniem sił i t. d. składają się na wynik.

Jakże więc można wogóle mówić poważnie o przypuszczalnych rezultatach Igrzysk Olimpijskich, gdzie spotkają się najtężsi z najtęższych przedstawicieli 40 narodów, z których każdy bodaj marzy o jakimś zwycięstwie.

To co zatem poniżej piszemy, będzie zabawą w przewidywania, w rozważania naszych szans na Igrzyska X Olimpjadi, które rozpoczynają się 30 b. m., a skończą 14.VIII w Los Angeles.

Takie dwa tygodnie jakie przeżywać będziemy za miesiąc, trafiają się raz na cztery lata, powodują obciążenie linii telegraficznych, szpalt dzienników i niekończące się nigdy rozmówki w kołach sportowych wszelkich odcieni.

A więc przede wszystkim kogośmy to odprowadzali w dniu 2 lipca na polski transatlantyk „Puławski”, udający się w 12-dniową podróż do New Yorku.

**Kierownictwo:** konsul W. Hulanicki — kierownik, kpt. Józef Baran — zastępca i delegat P. Z. L. A., p. Eugenjusz Lenartowicz — delegat P. Z. T. W.

**Trenerzy:** p. Klumberg — lekka atletyka, p. Haspel — wioślarstwo, p. Szombathely — szermierka.

**Lekka atletyka:** dysk pań — Weissówna, 80 m. płotki pań — Schabińska, kula i dysk — Heljasz, 5 i 10 klm. — Kusociński, skok wzwyż — Pławczyk, dziesięciobój — Siedlecki.



**Szermierka:** drużyna szablowa — Papee, Nycz, Dobrowolski, Friedrich, Segda, Suski.

**Wioślarstwo:** dwójka bez sternika — Budzyński i Mikołajczak; dwójka ze sternikiem — Ślęzak, Braun, st. Skolimowski; czwórka ze sternikiem — Braun, Ślęzak, Urban, Kobyliński, st. Skolimowski.

**Prasa sportowa:** pp. Muszałówna, Erdman, Kurletto.

**Delegat do Międz. Kom. Olimp.** — gen Rouppert.

**Siły pomocnicze:** masażysta i kucharz oraz przedstawiciele polskiego podkomitetu w U. S. A. dołączą się w Ameryce w czasie pięciodniowej podróży koleją z New Yorku do Los Angeles.

**Konkurs Sztuki:** eksponaty znajdują się już na miejscu.

Rozporządzamy więc ekipą niezbyt liczną, ale doborową pod każdym względem. Obstawiamy tylko trzy gałęzie sportu — przyznajmy się jednak, że lekka atletyka, szermierka i wioślarstwo przewyższają inne sporty letnie, z wyjątkiem jeszcze hippiki, bardzo wyraźnie. Wyjazd jeźdźców projektowany oddawna, odwołano w ostatniej chwili z powodu słabej formy i trudności finansowych.

Najsilniejszym naszym atutem na Olimpiadzie będzie chyba tym razem **lekka atletyka**. Ostatnie niebywałe wyniki członków grupy olimpijskiej stwierdziły z jednej strony, że w polskich lekkoatletach drzemią wielkie talenty sportowe, a z drugiej — że Klumberg jest trenerem ekstraklasy. Przez ostatnie dwa miesiące działał on więcej, niż dawniej przez lata całe, a dorobek 4 męskich rekordów światowych oraz wspaniałej postawy Weissówny — to sukcesy o jakich przed pół rokiem nikt nie marzył.

Na Olimpiadzie lekka atletyka będzie najsilniej obsadzona, to też zawodnicy nasi, natrafią na konkurencję, która tylko co cztery lata się zdarza.

Nasi lekkoatleci walczyć będą w każdym razie jak równi z równymi na poziomie dotychczas obcym dla naszego sportu, bo na poziomie rekordów światowych.

Kusociński będzie miał zadanie nielada i wydaje się nam, że 10 klm. pójdzie mu łatwiej, niż 5 klm. W każdym razie dalej jak trzeci (na 5 klm) nie będzie, gdyż jedynie dwaj młodzi Finowie — Lehtinen i Isohollo mają dane, aby uważać ich za lepszych od „Kusego”. W każdym razie Kusociński jest dziś zdolny do poprawienia rekordu światowego na obu dystansach — bądźmy więc dobrej myśli.

Dyskobolka Weissówna występuje na Olimpiadzie jako zdecydowana faworytka. Jest ona tak regularna w swej klasycznej konkurencji, że nie zawiedzie w żaden sposób. Jedyne jej rywalki — to Niemka Heublein i Amerykanka Ditrichson. Walki jednak nie przewidujemy — faworyzujemy mimo wszystko, naszą rodaczkę.

Heljasz poczynił ostatnio postępy niebywałe i w kilku długich krokach znalazł się nagle w grupie faworytów rzutu kulą. Takich jednak „ananasów”, co przekroczyło 16 mtr, mamy już na świecie pięciu, trudno wobec tego o jakieś przewidywania. Jesteśmy jednak pewni Heljasza, że jakiś punkt wywiezie z Los Angeles do kraju.

Spodziewamy się także importu punktu olimpijskiego po Pławczyku, dla którego nawet i 2 mtr. wydaje się możliwe do przeskoczenia. A przecież z wynikiem 193 cm. można już znaleźć się na „płatnem miejscu”.

Co do Schabińskiej — natrafi ona na silną konkurencję w płotkach, ale przy szczęściu może dojść do finału. Siedleckiemu wróżymy nie lepiej, jak 10-te miejsce w dziesięcioboju. Konkurencja jest tu tak wyśrubowana, że można śmiało przewidywać, że jakieś 4—6 ludzi przekroczy 8 tys. punktów. A o tem Siedlecki narazie niech nie marzy.

Przechodzimy do wioślarstwa. Na czoło wysuwa się tutaj niedawno sformowana, ale zato niezwykle zgrana i utalentowana osada czwórki ze sternikiem.

Zawodnicy ci trenowani przez p. Haspla od zimy doszli niespodziewanie do świetnych rezultatów, a na regatách eliminacyjnych błysnęli formą, jakiej nikt się nie spodziewał.

Co do dwójki ze sternikiem, to start jej wydaje się problematyczny, gdyż w skład osady wchodzi ludzie z czwórki. Nie wiemy zatem, jak się na miejscu w Los Angeles ułoży i czy czasem obie te konkurencje nie będą ze sobą kolidowały.

Oдноśne dwójki bez sternika, exmistrzów Europy, nie jesteśmy niestety napojeni entuzjazmem. Zawodnicy nasi nie wydają się w rekordowej formie, a konkurencja porosła tymczasem bardzo w piórka.

Trudno wogóle na temat wioślarstwa coś przewidywać, bo nie znamy jeszcze dokładnej listy zgłoszonych. W każdym jednak razie liczymy w jednej z dwójek i w czwórce na 3 — 5 miejsce.

Wreszcie **szermierze**. Mają oni markę wyrobioną. Nasza ekipa szablowa trenowana przez fechtmistrza Szombathelego od pięciu lat — to rutynowane asy światowej szermierki i napewno będzie Polska straszna dla każdego przeciwnika. W szermierce dużo jednak decyduje czynnik t. zw. „szczęścia do sędziów” — wypadku w innym dziale sportu (prócz boksu) niespotykanego.

To też o przewidywania trudno, ale ośmielamy się rzucić prorocstwo podobnie, jak przy... czwórce ze sternikiem.

Gdy tak już wszystko dokumentnie wypisaliśmy, nie pozostaje nam nic innego, jak uzbroić się w cierpliwość i poczekać miesiąc, aby móc doczekać się wyników... lepszych, niż przewidujemy w niniejszych rozważaniach.

M. Żarski.

WIOŚLARSKIE WYŚCIGOWE, PÓŁWYŚCIGOWE I TURYSTYCZNE,  
ŻAGŁÓWKI, ŚLIZGACZE, MOTORÓWKI, KAJAKI I.T.P. ORAZ  
WSZELKIE PRZYPORY DO TYCHŻE DOSTARCZA  
**ŁÓDZIE WŁADYSŁAW URBANIAK POZNAŃ** DROGA 10 DEBIŃSKA 10.3354  
KATALOGI WYSYŁA SIĘ NA ŻYCZENIE.



Pławczyk w skoku wzwyż.



## Wychowanie fizyczne na wsi

Dzisiejszy ruch wychowania fizycznego wyrósł w mieście i obejmując swym zasięgiem coraz bardziej wieś, ma dążność do stosowania na wsi tej samej miary i metod, które w odniesieniu do elementu miejskiego mają dać w rezultacie osobnika zdrowego i sprawnego, przygotowanego do walki o byt w warunkach dzisiejszych, szybko orjentującego się i reagującego na bodźce zewnętrzne, silnego, szybkiego w pracy, zręcznego i wytrwałego oraz umiejącego pracować w zespole.

Praca fizyczna na roli wychowuje typy zdrowe i zahartowane, silne, wytrwałe i spokojne, jednak mało ruchliwe i powoli reagujące.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Naukowej Wychowania Fizycznego Pan Marszałek powiedział, że dostosowanie wychowania fizycznego do wsi jest rzeczą bardzo trudną, ponieważ chłop ma dość pracy fizycznej, mającej charakter ćwiczeń stale czynionych, że element wiejski należy do najspokojniejszego zarówno w pracy jak i w ruchu, który jest leniwy i powolny. Pan Marszałek stwierdził, że istnieje różnica między miastem i wsią i zniesienie tej różnicy jest niemożliwym a przy dążeniu do unifikacji i ujednostajnienia przy jednoczesnym umiastowieniu wsi, pozbawi wieś spokoju i przyniesie jej więcej szkody jak korzyści.

W dalszym rozważaniu na Radzie Naukowej wyłoniła się raczej potrzeba, upodobnienia miasta do wsi, i aby mieszczuch przebywał coraz częściej w warunkach jak na wsi (miasta-ogrody).

W rezultacie Rada Naukowa Wychowania Fizycznego wypowiedziała się za wprowadzeniem wychowania fizycznego na wieś, w celu korektury wsi, przyczem w wychowaniu fizycznym na wsi należy stosować inne metody aniżeli w mieście, a z pośród ćwiczeń na pierwszym miejscu postawić gry.

Należy zatem wprowadzić na wieś ćwiczenia zatrudniające inne grupy mięśniowe, które są nieczynne w pracy na roli oraz te ćwiczenia, które zwiększają lub podtrzymują naturalną obszerność ruchów, zatracanych skutkiem pracy zawodowej. Osiągnie się przez to harmonijny rozwój ciała, który w rezultacie daje sercu i płucom lepsze warunki pracy i zwiększa jeszcze bardziej wytrwałość i zdrowie wieśniaka.

Ponadto należy wprowadzać na wieś te sprawności, które są konieczne żołnierzowi lub które przygotowują rolnika do opanowania sprawności wojskowej, oraz pozwolą jak najdłużej zachować nabytą w wojsku sprawność.

Dużą wartość dla wsi przedstawiają wszelkiego rodzaju gry sportowe, ponieważ mają charakter rozrywek a nie pracy fizycznej, są łatwe do opanowania i nie wymagają specjalnych kostiumów i drogiego sprzętu. Za takie gry uważa P. U. W. F. i P. W. wybijkankę, kwadrant, siatkówkę i koszykówkę. Zatrudniają one grupy mięśniowe niezaangażowane w pracę na roli, rozciągają mięśnie przykrócone pracą fizyczną i przywracają im naturalną elastyczność, zwiększają ruchomość stawów, wyrabiają orjentację i uczą współdziałania w zespole. Ponadto gry te jako przyjemna rozrywka odciągają młodzież od alkoholu.

Pozostałe ćwiczenia ruchowe, przewidywane w programach przysposobienia wojskowego mają na celu nauczanie lub podtrzymywanie sprawności wojskowych, albo jak pływanie — służą jednocześnie do podniesienia zdrowia i sprawności rolnika.

Ćwiczenia wytrzymałościowe znajdujące się w programach P. W. mają na celu, — w odniesieniu do wsi, nie tyle wyrobienie wytrwałości, którą rolnik posiada w dużym stopniu, lecz uczą go opanowania techniki, co da się osiągnąć tylko drogą wykonywania ćwiczeń w czasie dłuższym. Odnosi się to przede wszystkim do ćwiczeń w marszach i biegach, które należą do sprawności, potrzebnych żołnierzowi.

Metoda prowadzenia ćwiczeń powinna być na wsi różną od metody stosowanej w mieście. Ćwiczenia nie mogą mieć charakteru pracy wyciskającej pot, lecz mają być prowadzone w formie zabaw i mają nosić charakter rozrywek po pracy fizycznej. Zawody nie mogą być celem ćwiczeń, lecz są tylko środkiem do osiągnięcia ogólnego celu wychowawczego. W zawodach pierwszeństwo mają zawody zespołowe przed indywidualnymi, jako bardziej wartościowe pod względem wychowawczym. Wyników osiągniętych w zawodach nie można porównywać z wynikami osiągniętymi przez zespoły miejskie. Nie należy dążyć do eliminacji drużyn wiejskich na zawodach coraz to wyższego szczebla, ponieważ zawody takie wprowadzają w życie wiejskie niepożądany czynnik niepokoju nerwowego. Najlepiej organizować zawody tak, aby miały one charakter zabaw ogólnych, gdzie widzowie są jednocześnie zawodnikami. Zawody te powinny urozmaicać święta i uroczystości wiejskie.

Ze względu na konserwatyzm wiejski wprowadzać gry i wiejskie zawody stopniowo, wykorzystując do tego element miejscowy i dążyć należy do tego, aby sporty te weszły w zwyczaj i stały się tradycjami.

P. U. W. F. i P. W. chcąc przyspieszyć nieco akcję



Weissówna — rekordzistka świata,  
kandydatka na mistrzynię olimpijską.



wprowadzenia wychowania fizycznego na wieś, przykładając dużą wagę do kursów objazdowych, mających na celu rozpowszechnianie tych działów W. F., które są na wsi potrzebne i tam gdzie wieś jest dojrzała do ich przyjęcia. Akcja ta narazie z powodu ograniczeń budżetowych jest skromną, jednak P. U. W. F. i P. W. dąży do jej zwiększenia, przydzielając okręgowym urzędowi większe środki.

W roku bieżącym opuści szeregi wojska większa ilość rezerwistów, posiadających P. O. S., ilość ta zwiększać się będzie z każdym rokiem. Nie można dopuścić do tego, aby rezerwista stracił P. O. S. po upływie dwu lat, lecz należy dążyć, aby ją stale odnawiał i w ten sposób wykazywał, że nie stracił tej sprawności, jaką nabył w wojsku. Nowy regulamin P. O. S. ułatwia wsi zdobywanie odznaki, stawia bowiem w niektórych ćwiczeniach wymagania mniejsze, dostosowane do wsi. Doświadczenie pokaże czy wymagania te są dostatecznie obniżone i czy w zupełności odpowiadają warunkom wiejskim.

Celem zaopatrzenia wsi w sprzęt w. f. P. U. W. F. i P. W. przewiduje w roku bieżącym i następnych wydatną pomoc w postaci przydziału sprzętu w. f., trudnego do wykonywania sposobem domowym oraz przewiduje zaznajamianie uczestników kursów w. f. ze sposobem wyrabiania najkonieczniejszego sprzętu we własnym zakresie.

Najlepiej przysposobionym do prowadzenia akcji wychowania fizycznego na wsi powinien być nauczyciel ludowy, który niestety nie jest jeszcze przygotowany dostatecznie do tej roli. P. U. W. F. i P. W. czyni starania w Ministerstwie Oświaty, aby szkoły kształcące nauczycieli wiejskich przygotowywały go równie do pracy pozaszkolnej. Obecnie poprzestać trzeba na tem co jest, uzupełniając braki na kursach w. f. Niezależnie od tego nowa instrukcja wychowania fizycznego i wytyczne wyszkolenia w zakresie w. f. w wojsku przewidują przeszkolenie podchorążych rezerwy na podinstruktorów ćwiczeń ruchowych, przygotowanych do pracy w P. W. Dzięki temu nauczyciele, którzy ukończą nowe podchorążówki będą mogli zrobić wiele na polu w. f. na wsi.

Komendanci Ośrodków W. F., szkoląc przodowników dla wsi, stosują często te same metody i ćwiczenia jak dla uczestników kursów dochodzących, przeznaczonych dla miasta lub, co gorsza stosują metody pracy w klubach sportowych; powinni oni uwzględniać specjalne warunki.

Kończąc dodam, że wychowanie fizyczne na wsi nie osiągnie rezultatów, jeżeli akcja ta nie będzie połączoną z akcją zmierzającą do zwiększenia higieny i czystości na wsi.

W. S.

## Idealny Klub Sportowy

Celem istnienia klubu sportowego jest, a przynajmniej powinno być krzewienie zainteresowań kulturą fizyczną, umożliwienie członkom osiągnięcia wszechstronnego harmonijnego rozwoju cielesnego, a potem udziału w zawodach sportowych i święcenia sukcesów w obranej specjalności, to wszystko przy stałej trosce o wychowanie

moralne tak, aby z tego członka wyrobić się mógł pełnowartościowy obywatel.

Zaznaczyć tu należy, że klub sportowy nie jest szkołą, że zaprawa nie jest pracą, że więc powinny być stosowane środki tylko takie, przy których uprawianie sportu nie przekształciłoby się w przykre spełnianie nieprzyjemnych obowiązków, a pozostawało pożyteczną zabawą, wolną i nieprzymuszoną i dostarczającą zadowolenia.

Zanim przystąpimy do omówienia środków, jakimi operować należy, by z zadania się wywiązać, stwierdźmy odrazu, że kardynalną zasadą winno być: pierwszeństwo względów wychowawczych przed wszelkimi innymi i postawienie celów sportowych zdecydowanie przed celami materialnymi.

Przyczyna, dla której większość klubów, istniejących obecnie nie stoi na odpowiednim poziomie, leży właśnie w tem, iż zbyt często względy kasowe każą patrzeć przez palce na niedociągnięcia etyczne. W klubie idealnym tego być nie może — a urzeczywistnienie tego postulatu w praktyce bynajmniej nie leży poza granicami realnej możliwości.

W idealnym klubie widziałbym trzy odrębne oddziały: oddział młodzików, oddział zawodników i oddział old-boyów.

Do oddziału młodzików werbowanoby, dzięki prowadzonej jaknajszerszej propagandzie, możliwie wielką ilość młodych chłopców, którzyby płacili składki minimalne — i to jedynie dla motywów natury wychowawczej, gdyż oddział ten musiałby być deficytowym. Praca w oddziale polegałaby na uprawianiu racjonalnej gimnastyki, z dołączeniem elementów sportu. Uprawianie jego zasadnicze, czyli poszukiwanie „wyniku” — byłoby absolutnie zakazane. Pozatem możliwie przed, względnie po każdym seansie zaprawy odbywałyby się pogadanki, mające wpoić w młodych adeptach zasady fair play, wyjaśnić im znaczenie społeczne i wychowawcze sportu i wartość ideałów sportowych. Równocześnie z tem staranoby się ich wciągnąć poczęści do klubowego życia towarzyskiego i zachęcić do kulturalnych rozrywek. Prowadziłby oddział który ze



Janusz Kusociński — nasza nadzieja na Olimpiadzie.





*Reprezentacja szermiercza: Friedrich, Segda, Papée, Nycz, Dobrowolski i Suski.*

starszych członków klubu, odznaczający się jaknajwiększym autorytetem moralnym i zdolnościami, wzgl. umiejętnościami pedagogicznymi.

Do specjalizacji przechodziłoby się dopiero w oddziale zawodników, do którego należeć mogliby tylko ci, którzy ukończyli 18 lat życia i przeszli odpowiednie ogólne przygotowanie. Tam, pod okiem kierownika sekcji, posiadającego kwalifikacje instruktora sportowego, specjalista trener dopomagałby członkom odszukać najlepiej nadających się dla nich konkurencyj i kierował ich zaprawą, tak, by mogli możliwie szybko przyswoić sobie odpowiedni styl i uzyskiwać te wyniki, na jakie pozwalają ich przyrodzone warunki. Równolegle dopuszczano by ich perjodycznie do startowania w zawodach, stopniując tak, aby rezultaty uzyskiwane mogły zachęcać do dalszej pracy. Zawodnicy korzystaliby już oczywiście ze współczesnych udogodnień (masaż etc.), z tem jednak, że świadczenia klubu nie stałyby nigdy w zależności od dostarczanych mu „punktów”. W idealnym klubie zawsze się będzie pamiętało, że klub jest dla wszystkich, bez względu na ich poziom sportowy, i że równocześnie wszyscy członkowie winni się wykazywać jednakiem przywiązaniem do swych barw, niezależnie od tego, co klub im daje.

Ponieważ w naszym idealnym klubie troska o kasę i o punkty, zdobywane w walce z innymi klubami, schodzi na plan drugi, gdyż klub nasz nie jest ani przedsiębiorstwem handlowym, ani też nie jest opanowany przez niesportowy i niekulturalny szowinizm — wystawiając zawodników do zawodów, będzie się miało na myśli wyłącznie ich interes. Wykluczone będzie tedy przemęczenie ich zbyt częstymi, czy zbyt licznymi startami i zarząd klubu będzie raczej hamował ich zapędy; wskazując im i przypominając, iż głównym i najważniejszym celem uprawia-

nia sportu jest nie zdobywanie laurów, a zdobywanie zdrowia i tężyzny charakteru.

Oddział dla starszych skupiać będzie tych członków, którzy już ze względu na wiek nie mają szans w zawodach, otwartych dla wszystkich, a chcą jednak uprawiać dalej ćwiczenia cielesne dla swej przyjemności i dla podtrzymania jaknajdłuższej swej sprawności cielesnej. Będą oni się ograniczać do nieforsownej zaprawy i do bezpretensjonalnych zawodów w gronie własnym, względnie z old-boyami innych klubów.

By móc prowadzić akcję swą na wyłuszczonych powyżej podstawach, klub będzie musiał posiadać dość poważne środki finansowe, które zdobyć urządzaniem imprez sportowych będzie niesposób, właśnie wobec konieczności hołdowania zasadom, sprzeciwiającym się uleganiu jakimkolwiek względom natury finansowej. Trzeba będzie więc zdobywać fundusze inną drogą, jak na przykład urządzając bale i wszelkie dochodowe imprezy pozasportowe. Jaknajszersza inicjatywa w tym kierunku może być tylko zachęcana, byle oczywiście charakter tych imprez nie stał w sprzeczności z hołdowaniem ogólnym ideałom kultury fizycznej.

Jeśli chodzi o organizację wewnętrzną klubu, to winnaby być jaknajmniej skomplikowana. Żadnych organów doradczych, czy kolegjalnych, które nieuniknienie wprowadzają jad partyjnictwa i politykaństwa. Musi być stały lekarz klubowy, którego decyzje są bezapelacyjnie obowiązujące i który bezwarunkowo musi badać wszystkich członków sekcji przynajmniej trzy razy w ciągu sezonu.

Organami pomocniczymi są trener i masażyści.

Kierownictwo musi dbać o to, by rozwinąć jaknajściślej stosunki koleżeńskie w klubie i tak zorganizować życie towarzyskie, by młodych członków od razu przy-





*Reprezentacyjna czwórka Polski, która wyjechała na X Igrzyska Olimpijskie do Los Angeles.  
Od lewej: ster. Skolimowski J., Braun J., Ślęzak J., Urban S., Kobyliński E.*

gotowywało ono do udziału w życiu społecznym i do przenoszenia na jego grunt ideałów i zasad, obowiązujących w życiu sportowym. Tylko wtedy bowiem klub spełni w całej rozciągłości swe zadania obywatelsko-wychowawcze, które przecie postawiliśmy odrazu na pierwszym planie. Zadzierzgnięcie przyjaznych stosunków i współpraca z organizacjami kulturalnymi wszelkiego typu jest więc jak najbardziej wskazana. Może ona być przeprowadzona

w tej formie, że klub zająłby się, wzamian za korzystanie z wykładów, biblioteki i t. p. — prowadzeniem wych. fiz. dla członków, czy też pupilów danej organizacji. W każdym razie, nie może on w żadnym wypadku zasklepieć się wyłącznie w sferze sportu i musi brać żywy udział w życiu społecznym i kulturalnym kraju, wykluczając jedynie jakiegokolwiek angażowanie się polityczne.

*Jol.*

## Przegląd wydarzeń sportowych

### Lekka atletyka.

**Lekkoatletyczne mistrzostwa kobiece Polski w Łodzi** nie przyniosły nadzwyczajnych wyników, wykazały jednak podniesienie się ogólnego poziomu zawodniczek. Triumfowała Weissówna (Sokół — Pabjanice), bijąc znowu rekord polski i światowy w rzucie dyskiem fenomenalnym wynikiem 42,43 m.! Poszczególne wyniki: 60 m.: 1) Breuerówna (Śląsk) 8,1 sek., 2) Orłowska (Śląsk) 8,2 sek. Si-korzanka usunięta z finału za dwa falstarty, miała w półfinale 7,8 sek. 100 m.: 1) Breuerówna 12,7 sek., 2) Orłowska. 200 m.: 1) Orłowska 27,4 sek., 2) Gotliebówna. 800 m.: 1) Świdorska (AZS Poznań) 2:32,4, 2) Lebekówna (Pogoń Katowice) 2:36,4. Sztafeta 4×100 m.: 1) Pogoń (Katowice) 53,4, 2) Makabi (Kraków) 54 (rekord okręgu krakowskiego). Sztafeta 4×200 m.: 1) Stadjon 1:56, 2) AZS. 1:57,4. 80 m. p. pł.: 1) Schabińska (AZS) 12,5 (oficjalny rekord Polski pobity), 2) Freiwaldówna (Makabi Kraków) 13,4. Skok wzwyż: 1) Janowska (Krusze Ender) 143 cm., 2) Weissówna (Sokół Pabjanice) 135 cm., (w rozgrywce 140 cm.). Skok w dal z m.: 1) Lutrosińska (ŁKS.) 247 cm. (rekord okręgu łódzkiego), 2) Si-

korzanka 241 cm. Skok w dal z rozb.: 1) Janowska 507 cm., 2) Piotrowska (AZS W-wa) 506 cm. Rzut dyskiem: 1) Weissówna 42,43 (własny rekord światowy pobity o 2 metry 4 cm.), 2) Janowska 30,04. Rzut oszczepem: 1) Smętkówna 30,51 m. 2) Jasieńska 29,65 m. Pchnięcie kulą: 1) Jasieńska (AZS Poznań) 11,49 m., 2) Weissówna 10,54 m. Drużynowo pierwszy Stadjon 81 punktów, 2) Pogoń (Katowice) 78, 3) AZS (Warszawa) 71, 4) Makabi (Kraków) 54, 5) Krusze Ender 50, 6) ŁKS. 43.

**Występ lekkoatletów w Antwerpii** przyniósł nam drużynowo drugie miejsce za Anglią różnicą 1 punktu, a przed Holandją, Węgrami i Belgją. Natomiast wspaniałym wprost sukcesem naszych barw było ustanowienie polskiego i światowego rekordu w biegu na 3000 m. przez Kusocińskiego. Nasz mistrz, biegnąc niemal bez konkurencji, uzyskał wynik 8:18,8, lepszy od rekordu Nurmiego o 1,6 sek.! W poszczególnych biegach pozostałych polscy lekkoatleci, z małymi wyjątkami, spisali się doskonale: Kostrzewski przegrał 400 m. p. pł. o pierś z lordem Burghleyem w 55,4, a Maszewski był trzeci; na 200 m. Biniakowski drugi z 22,4 sek., natomiast Czysz



szósty; na 1500 m. Kuźmicki i Sidorowicz na czwartem i piątym miejscu; w biegu na 3000 drugi nasz reprezentant, Hartlik dopiero siódmy; w biegu sztafetowym Polacy na trzecim miejscu.

**Na zawodach w Helsingforsie** tego samego dnia Lehtinen pobił dwa rekordy światowe będące w posiadaniu Nurmi'ego. W biegu na 5000 uzyskał czas 14:16,9 i na 3 mile ang. 13:50,6. W ciągu jednego dnia zatem Nurmi stracił aż trzy rekordy.

**W specjalnej próbie** Pławczyk uzyskał 190,3 cm. w skoku wzwyż, bijąc rekord Polski i kwalifikując się do wyjazdu na Olimpiadę.

**Trzy rekordy polskie** padły na mistrzostwach Pomorza, a mianowicie: Władysław Mikrut osiągnął w rzucie oszczepem 63,20, w skoku o tyczce Frost z Sokoła grudziądzkiego — 3,71 m. i wreszcie w rzucie młotem Więckowski — 38,61 m.

**Kobięcy mecz Polska — Czechosłowacja** we Lwowie wygrała Polska 63:43 pkt. Polki uzyskały kilka pięknych wyników: 80 m. płotki: 1) Schabińska 12,4 s., rekord Polski wyrównany, 2) Freiwaldówna 12,8 s., 3) Sinkova (Cz.) 12,9 s. Kula: 1) Jasieńska 12 m. 0,5 cm., nowy rekord Polski, 2) Weissówna 10,87 m., 3) Vodickova 10,84 m. 60 m.: 1) Breuerówna 7,8 s., 2) Sikorzanka 8 s. 3) Veyrikova 8,2 s. Skok wzwyż: 1) Koubkova (Cz.) 146 cm., 2) Ulrichova (Cz.) 145 cm., 3) Janowska 141 cm. 100 m.: 1) Breuerówna 12,4 s., rekord Polski wyrównany, 2) Orłowska 13,2 s., 3) Skalova 13,6 s. Dysk: 1) Weissówna 40 m. 40 cm., 2) Doudova 34,80 m., 3) Vodickova 30,68 m. Skok w dal: 1) Piotrowska 494 cm., 2) Pekarova 478 cm., 3) Janowska 467 cm. 200 m.: 1) Veyrikova 27,2 sek., 2) Orłowska 27,9 sek., 3) Skalova 28,1 sek. Oszczep: 1) Pekarova 33,34 m., 2) Jasieńska 32,87 m., 3) Holikova 30,35 m. 800 m.: 1) Koubkova 2:29,1 sek., 2) Świdarska 2:30,7 sek., 3) Kabonova 2:31,9 sek., Sztafeta: 4×100 m.: 1) Polska 51 sek., 2) Czechy 53,4 sek.

**Mistrzostwa męskie w Warszawie**, aczkolwiek przyniosły piękne wyniki, nie wykazały tego, na co stać naszych lekkoatletów, gdyż miękka i pulchna bieżnia stadjonu wojskowego w Warszawie znacznie pogorszyła czasy. Sensacją zawodów był rekord światowy Heljasza w rzucie kulą oburącz 28,86 m. (prawą 15,16 m.) i rekord Pławczyka w skoku wzwyż 196 cm. Wyniki mistrzostw: 100 m. po przedbiegach i międzybiegach finał wygrywa Trojanowski II 10,9, 2) Czysz 11, 3) Sikorski; 400 m. 1) Biniakowski 51,6, 2) Miller 52,4; 1500 m. — 1) Kuźmicki 4:07,4, 2) Strzałkowski 4:07,6; 10 klm.: 1) Miałkas 33:31, 2) Fiałka 33:31, 3) Żak; 400 m. płotki: 1) Maszewski 56,8, 2) Kostrzewski 57,2, 3) Giedgowd; skok o tyczce: 1) Kluk 3,60, 2) Adamczak 3,50; trójskok: 1) Luckhaus 14,18, 2) Sikorski 13,52; dysk: 1) Heljasz 43,55, 2) Kozłowski 39,65; młot: 1) Leśkiewicz 35,77, 2) Więckowski 35,77 m.; 200 m.: 1) Biniakowski 22,6, 2) Trojanowski II. 800 m.: 1) Kusociński 1:56,6, 2) Maszewski 1:57, 3) Kuźmicki (AZS W-wa); pchnięcie kulą: 1) Heljasz (Warta) 15,17 m., 2) Tilgner (Sokół - Poznań) 13,07 m.; rzut oszczepem: 1) Turczyk 60,42 m., 2) Mikrut Fr. (Warta) 59,55 m.; skok wzwyż: 1) Pławczyk 183 cm., 2) Niemiec 180 cm., 3) Giedgowd 175 cm.; skok w dal: 1) Nowak (Cr.) 726 cm., 2) Skład 706 cm.; 110 m. p. pł.: 1) Niemiec 16,5 sek., 2) Trojanowski; 4×100 m.: 1) AZS Warszawa 44,6, 2) Polonia I — o pół metra w tyle, 3) Warta 54,4; 5000 m.: 1) Hartlik 15:48,8 s., 2) Sawaryn 15:56,6 sek.; 4×400 m.: 1) Warta 3:27,5, 2) AZS. 3:28, 3) Polonia 3:31,4.

Punktacja drużynowa przedstawia się następująco: 1) Warta i AZS Warszawa po 145 pkt., 3) Polonia 111 p., 4) Cracovia 59 pkt., 5) Pogoń - Lwów 56 pkt.,

**Na meczu Wiedeń — Poznań** w Poznaniu Kusociński poprawił o 13 sekund światowy rekord Nurmiego na 4 mile ang. czasem 19:02,6, zaś Heljasz najniespodziewaniej w rzucie kulą uzyskał wynik 16,05 m. lepszy od światowego rekordu. Mecz dał zwycięstwo Wiedniowi 63½ : 55½ pkt. Wyniki uzyskano naogół nieciekawe.

**Siedlecki pobił rekord w dziesięcioboju** wynikiem 7862 pkt. i zakwalifikował się do wyjazdu na Olimpiadę. W poszczególnych konkurencjach uzyskał: 100 m. — 11,3; kula — 13,99; w dal — 639; wzwyż — 170; 400 m. — 52,4; 110 przez płotki — 16,2; dysk — 43,29; oszczep — 53,26; tyczka — 350; 1500 m. — 5:07,7.

**Weissówna** przed samym wyjazdem na Olimpiadę rzuciła dyskiem w Pabjanicach 42,08 m.

#### Tenis.

**Jędrzejowska** święciła niezwykle triumfy w turnieju Queens - Clubu o mistrzostwo Londynu w Londynie. Pokonawszy w pierwszej rundzie Angielkę Wheatefort 6:4, 4:6, 6:3, zrewanżowała się Niemce Horn za porażkę w mistrzostwach Warszawy, bijąc ją 6:3, 7:5. W ćwierćfinale wyeliminowała Angielkę Webb 6:4, 7:5. Półfinałowa jej walka z mistrzynią Niemiec Krahwinkel nie doszła do skutku z powodu wycofania się Niemki, tak, że Jędrzejowska doszła aż do finału. Tu przegrała z Angielką Burke 6:1, 5:7, 4:6, zdobywając w ten sposób wicemistrzostwo Londynu. W grze podwójnej pań i mieszanej Jędrzejowska ze swymi partnerami przegrali w pierwszych zaraz spotkaniach.

**Jędrzejowska i Tłoczyński** brali udział w turnieju w Wimbledon. Pierwsza pokonała Angielkę Law 6:3, 6:3 i Ridley — 6:2, 6:4, lecz uległa Niemce Krahwinkel 4:6, 4:6, drugi pokonał Anglika Godsella 6:1, 6:3, 7:5, lecz został wyeliminowany przez czołowego gracza amerykańskiego Allinsona 6:8, 3:6, 2:6. W innych grach nasi mistrzowie sukcesów nie odnieśli.

**Volkmerówna** zdobyła mistrzostwo Opawy bijąc w finale mistrzynię Austrii Herbst 5:7, 6:4, 6:2.

**Lwowski Klub Tenisowy** pokonał rumuński Tennis Club Roman 4:3.

#### Wioślarstwo.

**W mistrzostwach Warszawy** wielkie sukcesy odniosły osady klubów prowincjonalnych.

Ważniejsze wyniki: ósemki nowicjuszy Syrena W-wa, jedynki pań — Pomorska W. K. W., dwójki podwójne — Wisła W-wa, czwórki ze sternikiem — K. W. 04 Poznań, czwórki pań — W. K. W., dwójki bez sternika K. W. 04, czwórki bez sternika K. W. 04, jedynki — Verey (AZS. — Kraków), ósemki — KW. 04 7:16.6.

#### Piłka nożna.

**Ostatnie rozgrywki ligowe** dały wyniki: w dn. 19 czerwca: Czarni — Polonia 3:0, Warszawianka — Pogoń 1:0, Wisła — Garbarnia 2:1, ŁKS. — Warta 2:0; w dn. 26 czerwca: Pogoń — Legja 2:1, Cracovia — Polonia 6:2, Warszawianka — 22 p. p. 2:2, Warta — Czarni 1:0; dn. 29 czerwca — Wisła — Polonia 1:0 i Cracovia — ŁKS. 3:1, wreszcie dnia 3 lipca: Warszawianka — ŁKS. 1:1, 22 p. p. — Czarni 2:1, Garbarnia — Pogoń 2:1, Warta — Ruch 3:0.

**Czarni utracili 9 punktów** wobec zweryfikowania pięciu meczów jako walkover na ich niekorzyść z powodu udziału nieuprawnionego gracza.



**Tabela ligowa** wygląda obecnie następująco:

1) Cracovia	10 gier	16 pkt.	str. br.	33:11
2) Legja	9	14		23:9
3) ŁKS.	11	14		16:10
4) Warta	11	13		23:11
5) Garbarnia	9	12		20:15
6) Warszawianka	10	11		15:20
7) Wisła	11	9		23:23
8) 22 p. p.	9	9		16:17
9) Ruch	10	9		16:21
10) Polonia	10	7		13:20
11) Czarni	10	5		11:29
12)	12	3		6:28

**Tournée Rapidu**, znakomitej drużyny wiedeńskiej, przyniosło gościom same niemal zwycięstwa, a mianowicie: z Legją 4:1, z 22 p. p. 6:1, z ŁKS. 4:2, Cracovią 2:2 i Ruchem 4:0.

**Paryski Red Star Olympique** pokonał Garbarnię 4:3, Wartę 3:2, a uległ ŁKS 1:4 i kombinowanej drużynie Legji i Polonii 1:3.

**Mistrzostwo Ligi Śląskiej** zdobył I. F. C. z Katowic.

#### Kolarstwo i automobilizm.

**Kilku specjalistów** zagranicznych w jeździe za motorami z Włochem Piano na czele startowało kilkakrotnie na zawodach w Łodzi i Warszawie, wykazując znaczną wyższość nad Polakami. Z tych najlepiej spisał się Oksiu-tycz, bijąc polski rekord Langego w biegu na 15 klm.

**Uliczny wyścig we Lwowie** odbył się wśród olbrzymiego zainteresowania u sportowców i publiczności. W zawodach motocykli zwyciężyli w poszczególnych kategoriach: Gębala (Kraków), Breslauer (Katowice) i Geyer (Bielsk). W konkurencji samochodów sportowych wygrał Czech Szmid na Bugatti (przec. 76 km/godz), a samochodów wyścigowych — słynny Caracciola na Alfa Romeo (86 km./godz.) przed Broschkiem (Niemcy), Hartmanem (Węgry)

i J. Ripperem. Zeszłoroczny zwycięzca Stuck wycofał się z powodu defektu w motorze.

**Mistrzostwo sprinterskie Polski** zdobył Majewski (WTC.) mając 12,8 sek. na 200 m. przed Einbrodtem (Łódź).

**Kolarskie mistrzostwa Warszawy** na torze zdobyli: w sprincie — Niciński (WTC.) przed Frączkowskim i Majewskim, a na 50 km. — Popończyk (WTC.) w 1:28,04 przed Karlem i Wisznickim, a wyścigu szosowym na 100 km. — Cieniewski (WTC.) w 3:35,40 przed Korsak - Zalewskim.

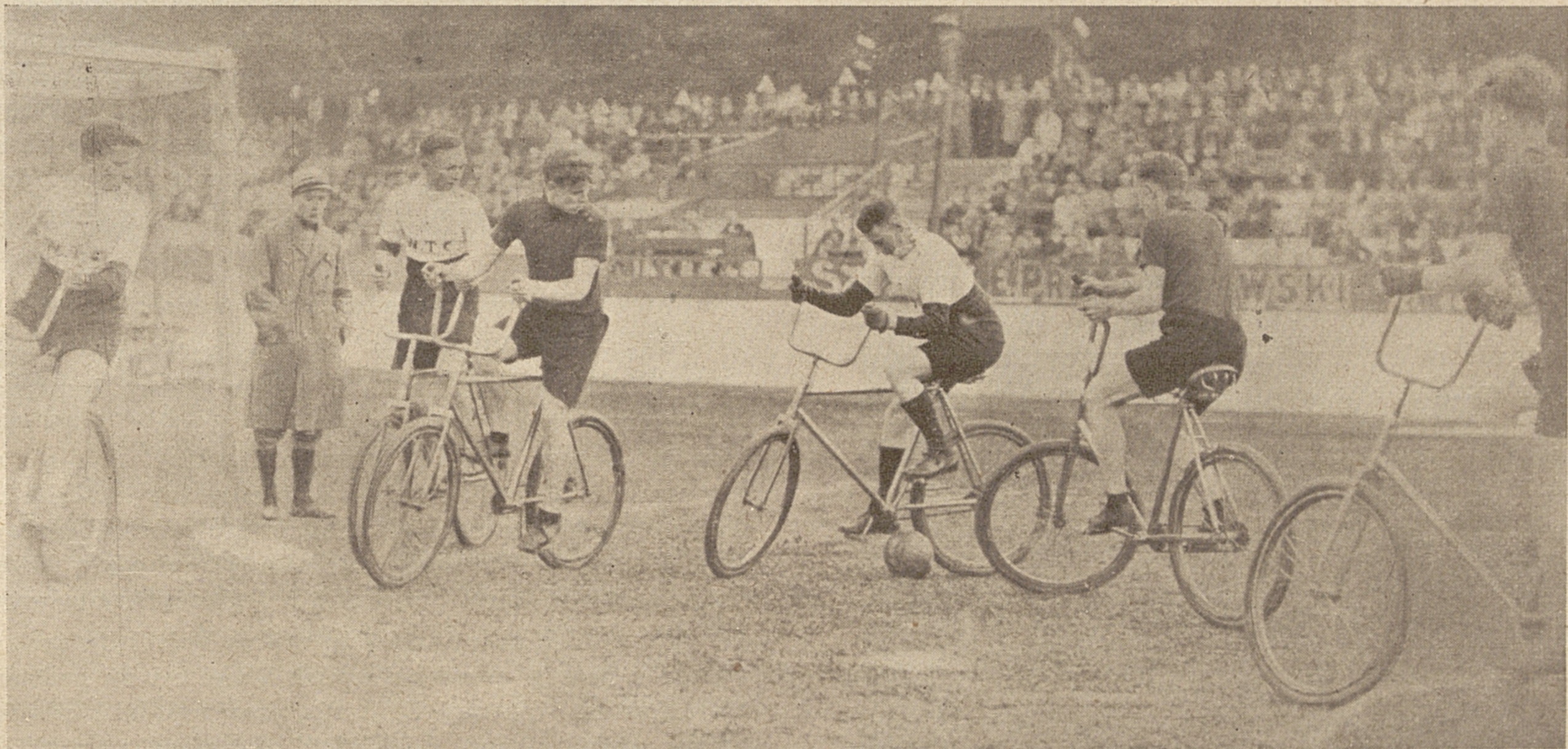
#### Różne.

**Mistrzostwo Polski w siatkówce** panów zdobył ponownie Łódzki K. S. przed AZS. (W-wa) i Cracovią, a pań — AZS. (W-wa) przed H. K. S. (Łódź) i YMCA (Kraków).

W zawodach bokerskich w Warszawie najważniejsze było spotkanie między Karpińskim a Majchrzyckim, które dało wynik nierozstrzygnięty.

**Karliczek** ustanowił rekord Polski na 100 m. na wznak, osiągając 1:16,2.

**Nasza reprezentacja olimpijska** udała się już okrętem „Puławski” do Ameryki. Wyjechało ogółem 5 lekkoatletów, a mianowicie: Weissówna, Schabińska, Heljasz, Pławczyk i Siedlecki (Kusociński wyjechał wcześniej na „Mauretani”); 6-ciu szermierzy (Dobrowolski, Friedrich, Nycz, Segda, Pappe, Suski); 7-miu wioślarzy (Mikołajczak, Budziński, Braun, Kobylński, Urban, Ślęzak i sternik Skolimowski); 3-ch trenerów (Klumberg, Szombathely, Haspl); 3-ch dziennikarzy (Muszałówna, Erdman, Kurlęto), pozatem jako członek Międz. Komitetu Olimpijskiego i reprezentant Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego gen. Rouppert, któremu towarzyszy lekarz kpt. Bartenbach. Kierownikiem ekspedycji jest konsul Hulanicki, zastępcą kierownika — kpt. J. Baran, kierownikiem wioślarzy — Lenartowicz. Dotychczas nie wiadomo, czy ekspedycja nasza powiększy się o Walasiewiczównę.



*Pierwszy mecz piłki rowerowej Górny Śląsk — Warszawa na stadjonie W. T. C.*



## Z państwowego urzędu W. F. i P. W.

### Reorganizacja ośrodków w. f.

Państwowy Urząd W. F. i P. W. projektuje gruntowną reorganizację ośrodków wychowania fizycznego. Od 1 kwietnia 1933 r. istniałyby jako ośrodki, utrzymywane przez P. U. W. F., jedynie ośrodki w Warszawie, Lublinie, Poznaniu, Grodnie, Krakowie, Brześciu i Przemyśle. Funkowałyby sporadycznie, jedynie na czas trwania kursów instruktorskich, ośrodki w Łodzi, Lwowie, Toruniu i Łucku. Pozostałe ośrodki zostałyby bądź przejęte przez magistraty, bądź zlikwidowane. Jak wiadomo, ośrodki miejskie istnieją już i przejawiają wielką, pożyteczną aktywność — w Bydgoszczy i w Poznaniu. Przewiduje się utworzenie takichże ośrodków w Radomiu, Równem, Wilnie, Białymstoku, Katowicach, Królewskiej Hucie, Częstochowie, Stanisławowie, Tarnopolu, Grudziądzu, Nowogrodku, Kielcach oraz Warszawie.

Nadmienić należy, iż istnienie w niektórych większych miastach, jak np. Warszawie i Poznaniu, równoległe dwu ośrodków, rządowego i miejskiego, jest uzasadnione różnicą zadań: ośrodek państwowy zajmuje się wyłącznie kształceniem przodowników i instruktorów, a ośrodek miejski daje możliwość prowadzenia pracy sportowej niestowarzyszonym i klubom, nie posiadającym własnych boisk, sal i sprzętu.

Kwestja przejęcia ośrodków w. f. państwowych przez miasta nie wszędzie idzie bez oporu. Spodziewać się jednak należy, że wszystkie magistraty zdadzą sobie w końcu sprawę, iż troska o zdrowie i sprawność obywateli należy do ich najgłówniejszych zadań i zrozumieją, iż w obecnych warunkach część wydatków na ten cel musi przejąć społeczeństwo.

### Domowy wyrób sprzętu sportowego.

W dniu 4 lipca rozpoczął się przy szkole rzemiosł budowlanych w Kazimierzu nad Wisłą 3-tygodniowy kurs domowego wyrobu sprzętu sportowego. Państwowy Urząd W. F. i P. W. zarządził uruchomienie tego kursu, aby mimo dalszych ograniczeń budżetowych nie obniżać zakresu i treści programów wych. fiz. i umożliwić jaknajtańsze zaopatrzenie w sprzęt ośrodków wiejskich i małomiejskich, ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb, wynikających z przeprowadzania prób o Państwową Odznakę Sportową.

Cała akcja domowego wyrobu sprzętu nie ma na celu stwarzania nowych wytwórni, wyrabiających sprzęt na sprzedaż, lecz nauczyć junaków i młodzież z poza p. w. wyrabiać sprzęt sportowy na własne potrzeby we własnym zakresie.

Uczestnicy kursu w Kazimierzu nauczyć się mają wyrabiania sprzętu lekkoatletycznego, sprzętu do gier piłkowych, improwizowanych rękawic bokerskich, niektórych przyrządów gimnastycznych, wreszcie nart i kajaków. Absolwenci kursu użyci będą później na kursach lokalnych, które zorganizowane zostaną na terenie wszystkich Okręgów Korpusu.

### Namioty p. w.

Państwowy Urząd W. F. i P. W. ustalił typ namiotu jednostkowego, który stanowić będzie zasadnicze wyposażenie polowe hufców p. w. Każdy jednak ma posiadać zestaw, składający się z płachty namiotowej, drążka, 4 kołków, linki z naprężnikiem oraz płachty podłogowej gumowanej. Namioty, łatwo przenośne, przeznaczone są do bi-

wakowania podczas dłuższych ćwiczeń, względnie zakwaterowania w obozie. Pozatem płachty namiotowe można używać jako peleryny nieprzemakalne, zastępujące w zupełności płaszczy. Waga jednego zestawu nie przekracza 2½ klg. Proste łączenie płacht pozwala ustawić namioty 2-, 5- i 8-osobowe, przyczem do namiotu 5-osobowego starczy 4 kompletów indywidualnych, a do namiotu 8-osobowego — 6-u.

### Krajowy wyrób wiatrówek.

Kierując się troską o rozwój strzelectwa i chcąc udostępnić je, zmniejszając wydatki na amunicję, P. U. W. F. i P. W. wprowadził do p. w. strzelanie z wiatrówek. Wiatrówki, które dawniej były używane jedynie jako zabawki dla młodzieży, w swej formie obecnej stanowią prawdziwą broń. Można z nich strzelać precyzyjnie na 25 m., dokładnie na 50 m., a nośność ich przekracza 100 m.

Ponieważ dotąd sprowadzano wiatrówki z zagranicy, P. U. W. F. i P. W. przystępuje do akcji, mającej na celu pobudzenie krajowej produkcji i będzie takową zachęcać, celem dalszej popularyzacji sportu strzeleckiego drogą dalszego obniżenia kosztów jego uprawiania.

### Nowa więźba narciarska.

W P. U. W. F. i P. W. ukończono prace nad wytworzeniem typu więźby narciarskiej, pozwalającej obywać się bez specjalnych butów, a przymocować narty do zwykłego obuwia użytkowego. Typ ten będzie o 50% tańszy od więźb dotychczasowych.

Więźby tego rodzaju znajdują niewątpliwie rozpowszechnienie nie tylko w wojsku i p. w., lecz i wśród innych środowisk, uprawiających sport i turystykę narciarską, tem bardziej, że P. U. W. F. i P. W. wpłynął już na rozwój domowego wyrobu nart, pozwalającego tanim kosztem zaopatrzyć się w płozy.

### Przybycie jachtów „Temida”.

W dniu 13 czerwca przybyły do Gdyni 30-tonnowy szkuner „Temida I” i 13-tonnowy yawl „Temida II”, zakupione w Niemczech ze składek sędowników polskich dla Ośrodka morskiego. Jachty te wyruszyły z Trawemünde pod Lubeką 9 czerwca pod dowództwem Generała Marjusza Zaruskiego i por. mar. Kuczyńskiego. Załogę stanowili polscy żeglarze-ochotnicy. Przed wyruszeniem z Trawemünde odbyło się uroczyste podniesienie bander, dokonane przez p. Konsula Generalnego R. P. w Hamburgu Gawrońskiego.

### Kursy w Ośrodkach żeglarskich.

W ośrodku morskim w Gdyni odbędzie się w czasie od 3 — 30 lipca kurs dla 20 członków klubów żeglarskich w stopniu sternika jachtowej żeglugi morskiej i 25 członków klubów w stopniu sternika żeglugi śródlądowej, a w czasie od 3 — 30 sierpnia — identyczny kurs dla harcerzy. W ośrodku śródlądowym w Trokach odbędzie się w czasie od 3 — 30 lipca kurs dla 38 członków klubów żeglarskich i harcerzy w stopniach żeglarzy śródlądowych.

Wszystkich uczestników wyznacza Polski Związek Żeglarski z pośród członków swoich klubów i na podstawie listy Kwatery Głównej Z. H. P., oraz z pośród członków innych stowarzyszeń. Kandydaci do ośrodka morskiego winni mieć najmniej 18, a najwyżej 45 lat, posiadać P. O. S. wzgl. zaświadczenie z odbycia prób w 4 grupach, conajmniej 4 klasy szkoły średniej, świadectwo lekarskie,



stwierdzające dobry stan zdrowia, złożyć pisemną deklarację, zobowiązującą do honorowej pracy na polu żeglarskiego, oraz wpłacić 14 zł. 40 gr. na poprawę wyżywienia i 10 zł. (harcerze 5 zł.) na koszty organizacyjne. Kandydaci do ośrodka śródlądowego muszą mieć co najmniej 16, a najwyżej 35 lat, posiadać przynajmniej roczną praktykę żeglarską i pewne wiadomości teoretyczne. Pozostałe warunki — jak dla kandydatów do ośrodka morskiego. Wszyscy uczestnicy będą przy rozpoczęciu kursu poddani egzaminowi wstępnemu. Po zakończeniu kursu, odbędzie się egzamin i uczestnicy otrzymają odpowiednie patenty. Kandydaci otrzymają bezpłatny przejazd tam i z powrotem. P. U. W. F. i P. W. nie przewiduje powoływania poraz wtóry kandydatów, którzy byli na poprzednich kursach, na kursy tegoż stopnia. Poza to pierwszeństwo będą mieli kandydaci z prowincji.

#### Nabożeństwo za duszę ś. p. Dr. Eugenji Lewickiej.

W czwartek 30 czerwca odbyła się w kościele św. Aleksandra msza żałobna za duszę przedwcześnie zgasłej przed rokiem ś. p. Dr. Eugenji Lewickiej, pierwszej sekretarki Rady Naukowej Wychowania Fizycznego. Dr. Lewicka położyła około rozwoju kultury fizycznej w Polsce niezmiernie zasługi, pracując tak na polu pogłębienia wiedzy teoretycznej, jak i na polu realizacji praktycznej.

#### Reprezentacja czynników urzędowych w. f. na Igrzyskach Olimpijskich.

Generał Dr. Stanisław Rouppert, wiceprzewodniczący Rady Naukowej W. F., wyjeżdżający do Los Angeles, jako członek Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, objął również reprezentację polskich urzędowych czynników wych. fiz.

## Piesza wędrówka do obozu YMCA

W tak pięknie rozwijającym się ruchu turystycznym w Polsce, jako jedna z najbardziej przemyślanych i najlepszych prób ujęcia go wśród młodzieży w pewne ramy — jest doroczna piesza wędrówka „gwiazdzista” do obozu Polskiej YMCA w Mszanie Dolnej w Beskidach.

Zeszłoroczny eksperyment udał się znakomicie: liczne trójkowe zastępy młodzieży zeszły się w oznaczonym dniu w pięknej dolince letniego obozu YMCA w Kasince Małej, ucząc się wielu tak nam potrzebnych cnót, jak celowość i umiejętność rozkładania swego czasu, zaradności, samodzielności, tężyzny, solidarności względem kolegów z „trójki”, umiejętności patrzenia na swój kraj ojczysty, odkrywanie w nim najpiękniejszych i najbardziej interesujących stron i wreszcie umiejętności dzielenia się swymi przeżyciami za pośrednictwem słowa żywego i pisanego.

O środkach, jakimi inicjatorzy wędrówki zamierzają wpoić w młodzież te zalety, a jednocześnie zabezpieczyć przed ewentualnymi złymi skutkami dla zdrowia uczestników — najlepiej poinformują poniższe wyjątki z regulaminu:

Wędrówka piesza trwa 7 dni, od 23 do 29 lipca. Z tego 6 dni przeznaczonych jest na marsz, a jeden — na obowiązkowy wypoczynek w dowolnie wybranym, najciekawszym punkcie drogi. Dzień 30 lipca spędzają uczestnicy w Obozie „Beskid”, jako goście Polskiej YMCA.

W wędrówce biorą udział drużyny, złożone tylko z trzech chłopców w wieku od 15 do 20 lat, tak stowarzyszonych, jak i nie.

Uczestnicy wyruszają z dowolnie wybranych punktów kraju i zmierzają dowolnymi drogami, uwzględniając jednak wartości krajoznawcze trasy — do ostatecznego celu — środka gwiazdy — obozu letniego Polskiej YMCA w Kasince Małej, pod Mszaną Dolną, na linii kolejowej Chabówka — Nowy-Sącz.

Przed rozpoczęciem wędrówki, uczestnicy muszą być zbadani przez lekarza, którego poświadczenie znajdować się musi na pierwszej stronie dziennika podróży.

W ostatnim dniu wędrówki, t. j. dnia 29.VII, między godziną 15 a 18, drużyny winny się zgłaszać do Komisji Sędziowskiej, urzędującej w Obozie „Beskid”, mieszczącym się na południowo-zachodnim zboczu góry Lubogosz — celem poddania się badaniu lekarskiemu i oddania dziennika podróży. Na terenie obozu „Beskid” drużyny rozkładają własne biwaki.

Droga, przebyta w czasie tygodniowej wędrówki, nie może przekraczać 144 km. w terenie płaskim, lub 96 km. w terenie górzystym, a dzienny marsz 24 km. w terenie płaskim, 16 km. w terenie górzystym i 6 godzin w terenie wysokogórskim.

Dla zachęcenia do uczestniczenia w tej, tak godnej poparcia, wędrówce, Państwowy Urząd N. F. i P. W. pokrywa koszty utrzymania w czasie marszu dwudziestu drużynom, co uregulowane zostanie w dniu przybycia do obozu Beskid.

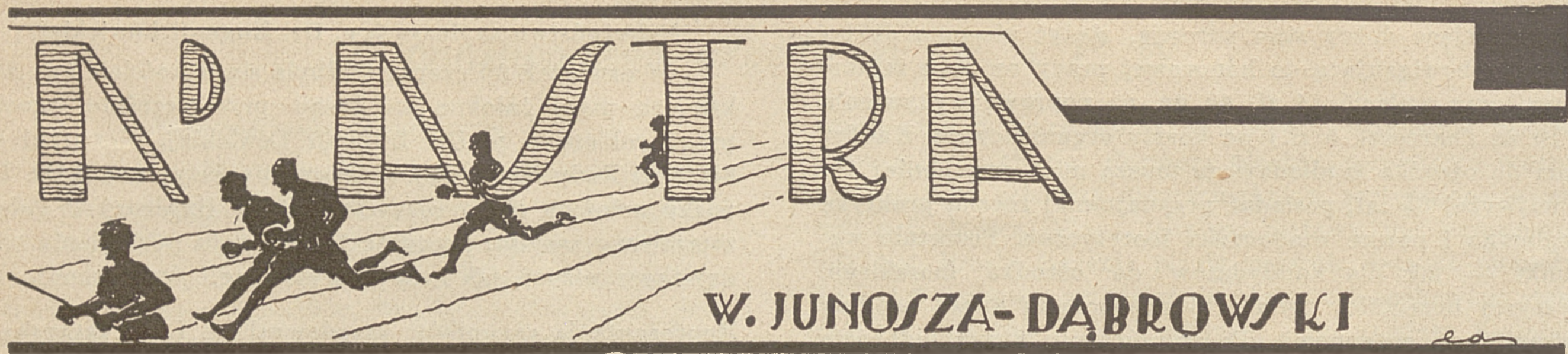
O zwycięstwie decyduje specjalna punktacja za przebyte kilometry, wartości krajoznawcze wybranej trasy, racjonalne spędzenie dnia, ogólny stan zdrowia w chwili przyścia do obozu, stan ekwipunku, za najlepsze opowiedzenie wrażeń z wycieczki, prowadzenie rachunków i dziennika, regularność marszu i rozbijanie obozu. Maksimum zdobyć można 1.000 pkt.

Zgłoszenia należy kierować do dnia 15 lipca b. r. pod adresem: Polska YMCA, Kraków, Krowoderska 8.



Z. Heljasz — nowy rekordzista świata w rzucie kulą.





## P O W I E Ś Ć.

(Dokończenie)

— Jeśli trafię teraz do finału, oświadczył przyjaciółom, to będzie prawdziwy cud. Wylosowałem okropnie nieszczęśliwie. Dwu takich potentatów dostać... Cóż, trudno! Nie narzekam, zrobię co będę mógł. I powiem — po sportowemu: niech najlepszy wygra...

Przebieg wyścigu był zaiste dramatyczny. Z miejsca wyrwał naprzód Polak, który postanowił zagrać *va banque*. Po kilkudziesięciu metrach zaatakował go znakomity Amerykanin. Wszyscy pozostali przeciwnicy zostali już w tyle, prócz Australijczyka, trzymającego się o metr za czołową dwójką.

Woźniak nie wypuścił Yankesa przed siebie. Szli pierś w pierś, na dwu sąsiednich torach. Na osiemdziesięciu metrach wielki sprinter z za Atlantyku przyspieszył jeszcze, rzucając w stronę sąsiada zdziwione i nieco przestraszone spojrzenie. Woźniak odpowiedział, nie odstał ani na krok. Obaj, widać było, gonią resztkami sił. Twarze zniekształciło krańcowe napięcie, ruchy rąk, nóg i tułowia stały się mniej harmonijne i mniej precyzyjne, jakby się jakieś śrubki w mechanizmie porozkręcały.

Wtem, jakby wystrzelony z procy, rzucił się do przodu zaczajony Australijczyk. Siekąc drobnymi, niezmiernie szybkimi krokami powietrze, w mgnieniu oka zrównał się z rywalami, potem zanim zdążyli reagować, wysunął się przed nich. Gdy zostawało 10 metrów do taśmy, miał około pół metra przewagi.

Niesłychany szum, unoszący się nad widownią, podniósł się raptem o oktawę. Biegacz Australijski zakołysał się jakoś, szerokimi ruchami rąk łapiąc powietrze, i upadł, tocząc się po żuźlach.

Taśmę pierwszy przerwał, z metrową przewagą, Janek Woźniak. Zawrzało, jak w ulu.

— Jaś w finale — triumfował Ostrowiecki.

— Tak. Lecz i tu niema sprawiedliwości bezwzględnej, i tu nie osiągniemy prawdy absolutnej, i tu głupi przypadek narusza harmonję i konsekwencję faktów...

— Cóż zrobić. Ideał dlatego się nazywa ideałem, że go tylko myślą uchwycić można.

— A może jest w tem ukryta logika wyższej sprawiedliwości. Jeśli zważyć, ile gorącego serca włożył Jaś w ten bieg, i w przygotowania...

— Stajesz się skłonny do mistycyzmu, widzę.

— Bynajmniej. Tylko zarażem się abstrakcyjnością.

— Patrząc na wysiłki mięśni, powodujące powstanie najprozaiczniejszego w świecie kwasu mlekowego. Widząc oto w dodatku wprost namacalne wyczerpanie ciał.

— Na tym substracie realnym i, jak mówisz, prozaicznym wyrosła arcypoetyczna konstrukcja ideowa, ukoronowana strzelistymi wieżyczkami niebosiężnych celów. W dodatku, sam charakter tej nie urojonej walki jest oderwany. Biegło ich sześciu, każdy po innem torze, bez najmniejszego kontaktu bezpośredniego, prawie że nie widząc się wzajemnie. A walczyli na śmierć i życie... choć nie czynili nikomu krzywdy...

— A cóż powiedzieć o walce atlety, biegnącego, powiedzmy w Berlinie, z wyczynem, z rekordem przeciwnika, który umarł w Monrealu trzydzieści lat temu... Przepiękne oparcie czynu twórczego o niezachwianą linję kierunkową ideologii postępu. Sport — to poetycka fantazja, ubrana w szaty materialne, to wizja filozofa, namalowana faktami, to patetyczna symfonia natchnionych porywów, pisana centymetrami i ułamkami sekundy... To rzecz piękniejsza od astronomji, bo tam jest tylko drganie fal eteru, a tu — drganie serc.

Spotkany ciekawymi spojrzeniami, ukazał się na trybunie Jan Woźniak. Podszedł do przyjaciół.

— No, co powiecie? — zapytał jakimś zmienionym głosem.

— Biegleś, jak anioł — powiedział miękko Ostrowiecki. — Co cię więcej obchodzi.

— Wygrać, kiedy się przegrało, nie macie pojęcia, jak to przykro...

— Możesz mieć sumienie czyste. Siła wyższa. Ślepy los mógł tak samo uderzyć w ciebie!

— Jaki on jest nadzwyczajny. Ten końcowy szpurt, coś bajkowego. Ach, gdyby on biegł w finale, rekord światowy padłby napewno. Jaka szkoda! Gdyby było wolno odstąpić swoje prawa, nie wahałbym się ani chwili. Tak mnie boli...

— Gdyby w wyścigu życia miewano takie skrupuły — westchnął Brandt.

— Piękny jest sport — cicho szepnął August.

Finał miał się odbyć nazajutrz popołudniu. Zrana Ostrowiecki i Brandt odwiedzili Janka. Powrócił już do równowagi.

— Nic zmienić nie mogę. Zato dam ze siebie wszystko, by wywalczyć przypadkowi rację, by usprawiedliwić i zalegalizować logicznie to, co się wczoraj stało.

— To jest jedyna droga wyjścia — potwierdził August. — Nonsensem jest lamentować nad tem, co było wczoraj, kiedy istnieją dziś i jutro.

Wyszli uspokojeni i udali się do pawilonu szermierczego. Rozpoczynała się właśnie walka między dwoma florecistami. Ostrowiecki, który nieco znał się na fechtunku, pocichu objaśniał Brandta:

— Mimo wszystko, to sport o najszlachetniejszej tradycji, sport rycerzy, gentlemenów... Elegancja ruchów, kurtuazyjność...

Przerwał wtem.

— Touché — oznajmił sędzia. — Cztery do jednego. Trafiony odwrócił się z nerwowym giestem.

— Pan oszalałeś...

— Wypraszam sobie — zaczął, podnosząc głos arbitra, podczas gdy po widowni przeszedł pomruk.

— To ja wypraszam sobie...

— Proszę kontynuować.

— Ja tego punktu uznać nie mogę.

— Touché było, zdaje się, niewątpliwe — oświadczył z odcieniem irytacji przeciwnik.



— Pan w tej sprawie nie ma głosu — kategorycznie przerwał tamten.

— Pan również. Na to jest sędzia.

— Messieurs...

Na sali rozległy się stłumione szmery, gotowe przestoczyć się w burzliwy wybuch protestu.

Szermierz się uparł.

— Żądam anulowania tego punktu.

Sędzia podszedł do stolika jury. Po krótkiej naradzie, oświadczył:

— Decyzji zmienić nie mogę. Cztery do jednego. Proszę walczyć dalej.

Przyjęto to postanowienie oklaskami. Szermierz zerwał maskę, odrzucił floret.

— Kretyny! — krzyknął.

Powstał tumult nieopisany. Gwizdano przeraźliwie, walono pięściami w ławki. Jakiś nieskończenie wysoki Włoch podbiegł do delikwenta i wrzasnął:

— Ty, chamie...

— Unerhört — beznadziejnie wykrzykiwał zdeзорjowany gruby Niemiec.

— Zlinczować go! — darł się Amerykanin.

— Quelle saleté — załamywał ręce wysmokingowany i uperfumowany Francuz.

Na planszę wkroczyła publiczność. Przed stolikiem sędziowskim utworzyła kordon policja.

— Elegancja, wytworność — zaśmiał się szyderczo Brandt.

Ostrowski opuścił głowę.

Przeszedł przynajmniej kwadrans, zanim zdołano przywrócić spokój. Następna walka rozpoczęła się wśród atmosfery, nasyczonej elektrycznością, tembardziej, że zmierzyć się mieli dwaj najznakomitsi szermierze.

Z początku wszystko szło jakoś szczęśliwie. Przy stanie jednak 3 do 3 sędzia wydał wątpliwej słuszności orzeczenie na dobro smukłego blondyna, szczyłającego się tytułem mistrza Europy. Przeciwnik nie protestował, widać było jednak, iż czuje się pokrzywdzony. Część publiczności manifestowała na jego korzyść. Na ławce dla zawodników, winowajca niedawnej awantury jął znacząco giestykułować.

Skrzyżowano broń. Kilka zgrzytów stali, i mistrz Europy zatrzymał się:

— Jestem trafiony — oświadczył zimno. — Cztery do czterech.

Nastąpiła zdumiona cisza, a po paru sekundach zerwała się burza oklasków.

— Elegancja, wytworność, rycerski sport — rzekł rozradowany Ostrowiecki.

— Tak, to było imponujące — przyznał Brandt. — Nie był nawet tknięty.

Mistrz Europy przegrał decydujący tusz. Z dworskim ukłonem podszedł do szczęśliwego rywala i uściskał mu rękę. Znowu rozległy się przeciągłe brawa.

— To tak! — zaaprobował Michał.

— Widzisz — zaczął po chwili Ostrowiecki — gdyby gdzieindziej, na innym terenie ktoś zachował się tak, jak tamten gbur, nie wywołałoby to wcale takiej żywiołowej reakcji. Byłoby tylko normalnym, przewidzianym objawem egoistycznego kręactwa, uznanej, tolerowanej nierzetelności. Tu — postępowanie jego stanowiło przeraźliwy dysonans. A akt wspańiałomyślny, będący jakże delikatnym i subtelnym złożeniem ofiary skrupulatnemu poczuciu honoru, nie znoszącemu możliwości zastrzeżeń — któryby w życiu codziennym był wyśmiany, jako donkiszoterja, granicząca z głupotą — pasuje tu do tła doskonale. Czy

ten fakt nie przemawia dobitniej, niżby potrafił najwytrawniejszy złotousty adwokat?

— Tak, tu w wiele rzeczy można znowu uwierzyć, w które się gdzieindziej wiarę straciło.

Poszli na główne boisko, gdzie rozpocząć się miały wnet zmagania lekkoatletyczne.

Na rzuty kulą, na skok w dal patrzyli roztargnieni. Przejęci byli myślami o mającem wkrótce nastąpić finale setki, jednym z najuroczystszych momentów Igrzysk.

Ożywili się zato, gdy na boisko wkroczyły panie, by rozegrać finał biegu na 400 metrów.

— Mojem zdaniem — powiedział Ostrowiecki — kobiety nie powinny uprawiać zawodniczego sportu. To wygląda tak nieestetycznie: spocona, ciężko dysząca niewiasta, zachlapana błotem... Traci odor feminae, te ewig weibliches, co czyni ją perłą Stworzenia...

— Pogląd zaiste hrabiowski, panie dziedzicu... Upudrowanych manekinów się zachciało, czyniących reweransy w krynolinie. Dziś, mój kochany, kobieta pracuje narówni z mężczyzną, narażona jest na niemniejsze trudności życiowe, do przewyciężenia których potrzebuje sił fizycznych i hartu ducha moralnego. Przeszły czasy laleczek, szczebioczących ptaszków. Kobieta stała się równoprawnym z mężczyzną człowiekiem. Jest więc całkiem naturalne, że chce narówni z mężczyzną korzystać z dobrodziejstw sportu.

— Zgodzę się, że powinna ćwiczyć swoje ciało. Czy nie starczy jej jednak tenis, wycieczka wioślarska, jazda konna, gry ruchowe?

— Czyli sport, traktowany jako rozrywka na świeżem powietrzu, i tylko. Zapominasz o kształceniu woli przez współzawodnictwo, na który taki nacisk kładziesz, jeśli chodzi o pleć brzydką.

— Teraz ty mnie pokonałeś, w meczu na logikę...

— O, tylko z jednym się zgodzę — rzekł Brandt po ukończeniu biegu, że wysiłki krańcowe nie są białogłowej do twarzy. I wątpię, czy jej zdrowiu służyć mogą. Chcąc się upodobnić mężczyźnie we wszystkich detalach, uroczą niewiasta staje się tylko nieudanym chłopcem. Przyznam się, że i w stosunku do mężczyzn — zbyt ostra rywalizacja, przeistaczająca zawody w istną mordownię, mi się nie podoba. Zastanawiam się, czy tu nie leży poważny minus takich wielkich imprez, jak Igrzyska Olimpijskie, gdzie ambicja narodowa i inne impulsy każą wysilać się ponad możliwości organizmu.

— Nikt z tego nie umarł, jednak. Wolę, by się czasem wysilano zanadto, niż by się stale wysiłku unikało i obawiało. Dążenie do maksimum powinno we wszystkim być regułą, a nie wyjątkiem.

— Może i masz rację.

Przerwali dyskusję, gdyż oto sześciu ludzkich anglo-arabów zjawilo się na bieżni i zaczęło w długich szarawarach przemierzać ją truchcikiem, rozgrzewając mięśnie i rozluźniając nerwy.

— Proszę na start.

Z minami skupionemi zaczęli kopać dołki, szykując dla swych chyżych stóp odpowiednie odbicie. Wreszcie, wśród emocjonującej ciszy, rozległ się miarowy głos nieco stremowanego startera:

— Na miejsce... Gotowi...

Strzał. Padli w przestrzeń. Amarantowe spodenki, nieco spóźnione ztyłu. Szmer nóg po piasku, szmer serc i ust wzdłuż balustrady. Wszyscy chcą krzyczeć, lecz wzruszenie wszystkim zamyka usta. Ręce zaciskają się w kulak, oczy jakby chciały popychać tego, z kim lecą nadzieje.

Amarantowe spodenki zrównały się z resztą. I — czy



wzrok nie myli — wysuwają się naprzód. Amerykanin rozpacznie drapie kolcami ziemię, Anglik szczerzy zaciśnięte zęby, Francuz wiośluje rękoma, Szwed, zamknąwszy oczy, męczeńsko zarzuca głowę, Niemiec z zacięciem przyciąga wzrokiem taśmę. Jeszcze dziesięć metrów, jeszcze pięć. Płowe włosy Polaka, jakby płomienie, darte huraganem, niosą żagiew zwycięstwa!

Z jękiem padł piersią na taśmę i zawisł na czyichś ramionach. Głowa opadła bezwładnie, z ust potoczyła się krew.

A na wielkim maszcie powolnie, majestatycznie unosić się zaczęła olbrzymia chorągiew dwubarwna, i sto tysięcy wyprężonych na baczność ludzi odkryło głowy, gdy rozległy się dźwięki polskiego hymnu.

Megafon obwieścił uroczyscie:

— Rekord światowy pobity...

— Piękna chwila — wyszeptał z nabożeństwem Ostrowiecki. — Dziś te krociowe tłumy, jutro miliard dusz zespolą się w jednym promiennym zachwycie, w jednym akordzie słusznej wspólnej dumy...

— Pięćdziesiąt narodów ucziło sztandar bratni bez żalu i bez niechęci, świętując zwycięstwo, nie okupione ani krwią, ani łzami. Zwycięstwo bez plamy, bez cienia... Tak, to jest piękne.

Z trudem przecisnęli się do szatni, gdzie leżał blady i jeszcze półprzytomny Janek. Wokół lekarza i zaaferowanych masażystów utworzył się gęsty mur ciekawskich, między którymi torowali sobie siłą drogę reporterzy, żądni wywiadu z triumfATOREM.

— Niespodzianka sensacyjna — szepnął jeden z nich. — Wynik dzisiejszy wprowadzi świat w osłupienie. Wysłałem już radjogram do Australji. U nas czekali specjalnie niecierpliwie. Mieliliśmy w tej konkurencji wielkie szanse.

— Które przekreślił wczoraj głupi wypadek, poślizgnięcie się...

— Bądźmy szczerzy. Harry nie poślizgnął się, a upadł z wyczerpania. Chciał skoczyć wyżej własnej głowy. Przy obecnym stanie rzeczy nie jest on jeszcze w stanie przewyższyć tego Polaka. Zaskoczył go wczoraj swoim zrywem, lecz dziś — zostałby o dwa metry. Ten polski boy jest fenomenalny.

— Kamień spadł mi z serca — szepnął Brandt.

W półgodziny później „Packard” Ostrowieckiego wioził wszystkich trzech do hotelu, gdzie zatrzymał się młody hrabia.

Woźniak zwierzał się:

— Nic nie pamiętam. Nic nie widziałem, prócz białej wstążki przed sobą. Pchała mnie naprzód jakaś niewidzialna siła, tak, że nogi nadążyć nie umiały. Nie byłem sobą wtedy. Wstąpił we mnie jakiś wielki duch, który rozsądzał moje ciasne dlań piersi. W pewnej chwili oczy zasłży mgłą, zaszumiało w uszach. Coś ścisnęło przeraźliwie ostro za serce. Czuję, że konam. Ale coś jakby mi podało rękę, jakby szarpnęło za włosy. Jakiś ogromny krzyk wytrysnął z mej duszy:

— Ty musisz!

Musiałem. Nie jestem zabobonny, ani nie wierzę w cuda. Lecz dzisiejszego zdarzenia pojąć nie umiem. Zrobić taki czas, bez pomocy nadprzyrodzonej siły, pobić najlepszy swój wyczyn życiowy o dwie piąte sekundy... Nie miałem prawa marzyć...

August zamyślił się.

— Objaśnia się całkiem naturalnie. Źródłem wszelkiej mocy jest wola. Człowiek przeciętnie nie docenia swych możliwości, sądzi zbyt pohopnie, że dopiął górnej granicy. Bo wola śpi, leży bezużytecznie w jakimś poniewieranym kącie duszy. Dopiero, gdy człowieka obudzi z le-

targu małości zew wielkiego pożądania — odkrywa się, iż może on wykrzesać z siebie iskry stokroć jaśniejsze.

Mierz siły na zamiary — nakazał nasz wieszcz narodowy. Słusznie uczynił, gdyż siły rosną, gdy poziom celu się podnosi...

— Otwieram posiedzenie — uroczyscie oświadczył August Ostrowiecki. — Mamy osądzić, czy sport, w duchu olimpijskim rozumiany, może przyczyniać się i czy się istotnie przyczynia do rozwinięcia w człowieku cennych zalet ducha i ciała, czyniących zeń bardziej wartościowego członka społeczeństwa, i czy może wpływać i istotnie wpływa na zacieśnienie węzłów przyjaźni i pogłębienie wzajemnego, pełnego szacunku zrozumienia między różnemi rasami, narodami, ugrupowaniami społecznymi, na większe ich zespolenie i zatarcie istniejących różnic, służąc temsamem idei złączenia wszystkich i utworzenia jednej wielkiej rodziny — Ludzkości, dążącej w nieprzerwanym biegu do Prawdy i Piękna, do których wiodą szczyble Umiłowania.

Oskarżać będzie z urzędu Michał Brandt, apostoł bezinteresowności i gorący czciciel ideałów specjalnych, po krótkim okresie zwątpienia, znów zdobyty dla wiary w lepsze jutro świata.

Obrońcą z urzędu wyznaczam Jana Woźniaka, mistrza olimpijskiego i rekordzistę świata. Sobie, jako przedstawicielowi nauk ścisłych, rezerwuję rolę tego, kto poddawać będzie argumenty analizie chemicznej i badać je pod mikroskopem. Głos ma prokurator.

— Zrzekam się. Owszem, widziałem plamy. Lecz na tle olbrzymiej tarczy świetlanej.

— Widzieliście — wymówił krótko Woźniak.

— Oskarżyciel nie wywiązał się z zadania, to muszę stwierdzić urzędowo — uśmiechnął się August. — Zato przemówienie obrońcy było ze wszech miar przekonujące. Operował niezbitymi faktami. Stąd wypływa wyrok: znaleźliśmy wszyscy trzej wspólną platformę, pozwalającą nam służyć drogiej idei Dobra przy uwzględnieniu indywidualnych predylekcyj. Michał znalazł glebę, którą warto użyźniać ciepłym sentymentem. Janek pole, które zasiać można ziarnem skondensowanej woli, ja ze swej strony chciałbym być ogrodnikiem, dopomagającym tym pięknym kwiatom, jakie wyhodujecie, zwrócić się obliczem ku słońcu prawdy.

Z tego konsekwencja: po powrocie do kraju, organizujemy klub. Należec będą doń wybrani z pośród tysiąca młodzieńcy, należec będzie ów szewczyk z drużyny piłkarskiej i ów strzelec bohaterski, o których nam kiedyś Janek opowiadał. Będziemy ich kształcić, aby wyrosli na awangardę nowej, lepszej ludzkości. Janek hartować będzie ich ciało i ducha, Michał wychowywać społecznie i krzesać miłość bliźniego, ja ze swej strony postaram się trenować ich myśli. Niech rozejdą się potem po świecie, niech święcą na różnych polach sukcesy, które, jak twój, Janku, nikogo boieć nie będą, a tylko zachęcać i cieszyć. Niech będą szczęśliwi i innych do walki o szczęście zbroją. Gdy to uczynimy, czyż sami nie dostąpimy najwyższego szczęścia?

— Gust, oddam temu całe życie, gorąco wyrwał się Brandt.

— Ja całą swoją dobrą wolę — z namaszczeniem powiedział Woźniak.

— Ja zaś wszystko, co mam. Podajmy więc sobie ręce, a nie zapomnijmy złożyć hołd temu, kto odkrył nam i światu nieskończoną perspektywę piękna. Niech żyje odnowiciel Igrzysk Olimpijskich, krzewiciel pogodnej, dobroczynnej siły, Piotr de Coubertin.

K o n i e c.



*Siedlecki — wieloboista, reprezentować będzie Polskę  
w Los Angeles.*



- lonego przez Instytut wzoru, kosztem około 100 zł.;
- 6) wnieść po ukończeniu studjów opłatę 40 zł. na koszt egzaminu końcowego;
  - 7) przestrzegać ściśle wszelkie zarządzenia Dyrekcji Instytutu;
  - 8) zwrócić koszt wszelkich spowodowanych z własnej winy uszkodzeń sprzętu i urządzeń;
  - 9) w razie otrzymania pożyczek państwowych na umożliwienie przeprowadzania studjów, względnie stypendjów, poddać się rygorom, z tego tytułu wynikającym;
  - 10) odbyć po drugim roku studjów, przed uzyskaniem ostatecznego świadectwa z ukończenia Instytutu praktykę w jednym z obozów letnich;
  - 11) wykazać się w czasie studjów w C. I. W. F. poza pracą, objętą programami Instytutu, w chwilach wolnych od studjów, pracą samokształceniową w organizacji Bratniej Pomocy Słuch. Instytutu

w kompletach dziecięcych, ogródku jordanowskim i t. p.

Po ukończeniu dwuletniego studjum w Instytucie, kandydaci (tki) otrzymają zaświadczenia, uprawniające ich do nauczania ćwiczeń cielesnych w szkołach średnich, kierownictwa wychowaniem fizycznym w stowarzyszeniach i klubach oraz do objęcia stanowisk zastępców i kierowników hufców szkolnych i podinstruktorów drużyn ratowniczych Czerwonego Krzyża.

Po ukończeniu roku szkolnego, wydawane będą świadectwa tymczasowe, dla przedstawienia władzom szkolnym dla celów uzyskania posady. Ostateczne zaś świadectwa będą wydawane we wrześniu po wykazaniu się przez absolwentów pracą w obozie letnim.

W wyjątkowych wypadkach słuchacze Instytutu, poczynając od drugiego trymestru, ubiegać się mogą o przyznanie stypendjów w wysokości od 60 — 120 zł, miesięcznie, zobowiązujących do służby w szkołach państwowych i zwrotu pobranych kwot na warunkach ulgowych, określonych regulaminem stypendjów.

### *Wpisy na Studjum Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie*

Podania o przyjęcie, zawierające: 1) życiorys z podaniem przynależności miejscowej i zawodu rodziców; 2) metrykę urodzenia, 3) świadectwo dojrzałości, 4) fotografię z dokładnem podaniem adresu i podpisem, 5) ewentualne zaświadczenia sprawności fizycznej, stopni harcerskich, p. w. i t. p. przyjmuje Dyrekcja tylko w czasie od 15 sierpnia do 15 września b. r. Adres: Dziekanat Wydziału Lekarskiego Uniw. Jagiell. dla Studjum Wych. Fiz. U. J. Kraków, Coll. Novum, ul. Gołębia 24.

Pomyślne ukończenie Studjum uprawnia do uzyskania stopnia naukowego „magistra wychowania fizycznego” i do egzaminu państwowego na nauczyciela szkół średnich i seminarjów nauczycielskich.

Ze Studjum korzystać mogą również i słuchacze innych wydziałów, którzy po uzyskaniu magisterjatu ze swego przedmiotu i zdaniu poszczególnych egzaminów z zakresu wych. fiz. pragną rozszerzyć dyplom magisterski. W wypadku tym podaje się wyniki egzaminów na odwrotnej stronie dyplomu.

Warunki przyjęcia: matura gimnazjalna, nieprzekroczony 30 rok życia, pomyślny wynik egzaminu wstępnego (badanie lekarskie i ćwiczenia próbne). Program studjów zawarty jest w Spisie wykładów Uniw. Jag. na rok akademicki 1932/3.

Przyjęci Słuchacze (-czki) pozostają tak w czasie ćwiczeń praktycznych, jak i w czasie kursów narciarskich i obozu letniego wych. fiz. pod stałą opieką lekarską.

### *Kusociński i Weissówna mają głos*

Oczy całej Polski zwrócone są dziś na tę parę młodych mistrzów świata — Weissównę i Kusocińskiego. Ona wyprzedziła o parę metrów najznakomitsze dyskobolki świata, on pobił jeden z najpiękniejszych rekordów Nurmiego zrodzony z zaciętej walki z Widem, w okresie gdy obaj byli u szczytu swej sławy.

Wszystko, co robią i mówią Weissówna i Kusociński interesuje dziś opinię publiczną. Zwłaszcza jeśli wiąże się to z ich pracą sportową i jej metodami.

Oboje są wzorem pracowitości i sumienności. Wiedzą o tem, że droga na szczyty możliwości fizycznej człowieka wiedzie tylko przez systematyczną pracę, trening i higieniczne życie. Wiedzą też, jak dużą rolę odgrywa racjonalne odżywianie się, które utrzymuje „w formie” żołądek, tak jak gimnastyka — mięśnie, serce i płuca. A przecież, jak mówi prezes Pol. Zw. Lekkoatletycznego inż. W. Znajdowski: „Bieg — to serce, galop — to płuca, wytrzymałość — to żołądek”.

W sprawie odżywiania się sportowca Kusociński wypowiedział się obok wielu najwybitniejszych fachowców, lekarzy sportowych i asów sportu w książce „Dietetyka w sporcie”.

„Ustępując im stylem — pisał Kusociński — góruje nad przeciwnikami dzięki swej wytrzymałości i większej

zdolności do maksymalnych wysiłków. Zawdzięczam to w dużym stopniu właściwościom cukru, którego jestem stałym i przekonany konsument. Zdanie moje w tym względzie schodzi się całkowicie z tem, co twierdzą teoretycy kultury fizycznej”.

Było to w roku 1930. Dziś, gdy Kusociński w dodatku wypracował swój styl, — w połączeniu z tą wytrzymałością, o której wyżej wspomina — osiągnął ideał długodystansowca i spełnił swe marzenia, bijąc rekord Nurmiego.

Po pierwszym przedolimpijskim obozie treningowym w Poznaniu zapytany o przeprowadzone wówczas dożywianie cukrem powiedział (I. K. C. z dn. 24.III 1932 r.): „Cukier odgrywa niewątpliwie dużą rolę w odżywianiu się sportowca. Z przyjemnością jadłem dużo legumin, kompotów, lemonjad. Zawsze zresztą jadam dużo słodczy”.

Trudno powiedzieć, czy jest to wyrozumowany nakaz woli, czy przyrodzona skłonność, ale również i Weissówna jest zwolenniczką słodczy i cukru. Po obozie treningowym w Poznaniu stwierdziła ona dodatnie wyniki dożywiania cukrem, a waga i siłomierz opinię jej potwierdziły, gdyż przybyło jej 1.1 kgr. wagi i 21 kgr. na siłomierzu. A przecie siła i waga są obok szybkości i techniki podstawowymi walorami zawodniczki w rzucie dyskiem.



## P. O. S. a sport w szkole

Ostatnie posiedzenie Naczelnej Rady Naukowej Wychowania Fizycznego wykazało niezbicie, że sport w Polsce od kilku lat zaczyna iść po równi pochyłej, tracąc swoje wartości ogólnowychowawcze i stając się dla szeregu ludzi najwyższym celem życiowym. Doniosłe słowa dostojnego przewodniczącego Rady p. marszałka Piłsudskiego odbiły się głośnie echem w całej Polsce. Sportowanie, uprawianie sportu, jako takiego, ma być celem, i to celem dla osiągnięcia wyższych celów życia, a nie sam sport wraz z narzuconymi mu w ostatnich czasach wadami i błędami. Cofnięcie się z dotychczasowej drogi? Może, ale jeżeli już nawet nazwiemy to cofnięciem się, to będzie to tylko nawrót z błędnej drogi.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego już od 2 lat idzie po tej linii. Państwowa Odznaka Sportowa nie wymagająca specjalnych treningów, masaży, poświęcenia się pełnemu sportom, a wymagająca jedynie stałego oddawania się pracy nad własną tężyzną fizyczną, staje się wskaźnikiem nowych dróg. Państwowa Odznaka Sportowa i jej propaganda jest ratunkiem dla wychowania fizycznego i sportu w Polsce, jest jego ocaleniem przed degeneracją i profesjonalizmem. Bo faktem jest niezaprzeczonym i dla działaczy sportowych jasnym, że w ostatnich latach coraz więcej ludzi było na trybunach i, o dziwo, coraz mniej na starcie. Bo start wymagał już wyników ogromnych, a wyniki te osiągać można było albo przy żelaznej woli, albo też, co najczęstsze było — przy przekreśleniu częściowym lub pełnym swoich właściwych celów i dążeń życiowych. Młodzież więc wycofywała się od startów, i efektem tego był smutny fakt: 4 zawodników na 1.500 m. na mistrzostwach Polski. Elita, wybór — owszem, ale 4-ch! Coś tu jest w nieporządku. Ta manja szczytnych wyników, to dążenie do rekordu bez oglądania się na to, co się dzieje obok nas i w związku z nami, szczególnie jaskrawo występowało w szkole. I tu w szkołach Państwowa Odznaka Sportowa stała się doskonałym środkiem do opanowania dążeń sportowych naszej młodzieży.

Czy jednak P. O. S. jest wystarczającym celem dążeń sportowych młodzieży? Nie. Faktem bowiem niezaprzeczonym jest, że dla przeciętnie zdrowego i stale ćwiczącego ucznia lub uczennicy P. O. S. jest łatwo i bez wysiłku osiągalna. Będąc sprawdzianem niewątpliwym ogólnego wyrobienia, P. O. S. nie jest, niestety, sama w sobie czynnikiem propagandowym. A jednak w naszych szkołach wychowanie fizyczne nie weszło jeszcze tak silnie w organizm szkolny, by tworzyć z nim jedną i harmonijną całość. Dużo jeszcze jest uczniów i uczennic, którym potrzeba innego jeszcze bodźca w pracy sportowej. Dla większości bodźcem takim będzie P. O. S., ale dla wielu uczniów i uczennic poza P. O. S. potrzebne będą bodźce

silniejsze, ot dlatego chociażby, aby ten silny, wyrobiony i mocny materiał nie ustawał w pracy nad doskonaleniem swego ciała i hartu. I dlatego P. O. S. w szkołach nie może przekreślić dotychczasowych wysiłków sportowych szkół, winna jedynie szeregi sportowców uwielokrotnić i wskazać młodzieży na konieczność wszechstronności w uprawianiu ćwiczeń, rozszerzyć horyzonty sportowe uczennic i uczniów.

Pierwsze lata były latami propagandy P. O. S. w Polsce i w szkole. Dziś czas już przystąpić w szkołach do wyrobienia przez P. O. S. wszechstronności sportowej. Otwiera się tu wdzięczne pole pracy dla nauczycielstwa wych. fiz.

Począwszy od nowego roku, należałoby żądać od młodzieży, aby zdobycie przez nią odznaki było połączone z pewnym wysiłkiem i pewną pracą nad sobą samym. Osiągniemy to, jeżeli na początku roku ogłosimy w szkołach, że zaliczenie grupy nastąpi po osiągnięciu minimów w pewnych wybranych punktach tabeli. Naturalnie, wybór ten musi być ściśle połączony z programem pracy nauczyciela wych. fiz. Dam przykład: dotychczas większość uczennic i uczniów zdobywała odznaki w ten sposób: po przećwiczeniu wzorca gimnastycznego, wychodzono na boisko i w ciągu ½ godziny osiągnano przy pomocy ćwiczeń lekkoatletycznych minima w 4-ch grupach, tak, że zdobycie P. O. S. nie przedstawiało prawie żadnych większych trudności. Jedynie konieczność wypełnienia minimów strzeleckich wymagałaby pewnego przygotowania i stanowiła pewną trudność. Uczeń mógł sobie z ćwiczeń wybierać dowolnie, wybierał naturalnie to, które najłatwiej opanowywał i które najmniej wymagało wysiłków, np. kulę, wymagającą już pewnego przygotowania, zastępował piłką siatkową lub palantową. Niewątpliwie, jeżeli szło o wykazanie sprawności danego ucznia, to P. O. S., tak robiona, dawała odpowiedź, jeżeli jednak chcemy, aby P. O. S. była w szkołach równocześnie i sprawdzianem i bodźcem do pewnej pracy, to musimy tę dowolność w wyborze ograniczyć. Dzięki ograniczeniom, osiągniemy to, że pewne gałęzie sportu lub pewne konkurencje staną się udziałem ogołu uczniów. Np. wprowadzimy w pewnym roku, zamiast gimnastyki, dla uczennic i uczniów, którzy wykazali dostateczną sprawność gimnastyczną, już na lekcjach, jako punkt obowiązkowy, pływanie. Wówczas sport ten ruszy w danej szkole niewątpliwie z miejsca. To samo zrobimy w grupie 5-iej z łyżwiarstwem, — aby młodzież, chcąc posiadać P. O. S., nie zaniedbywała sportów zimowych.

W ten sposób Państwowa Odznaka Sportowa będzie w szkole nie tylko sprawdzianem samej sprawności, ale również potężnym bodźcem dla młodzieży w kierunku poznawania i doskonalenia w coraz to większej ilości sportów. Wówczas P. O. S. stanie się propagatorem wszechstronności sportowej.

Z. O.

### KTO DAŁ?

#### Na Fundusz Olimpijski.

Lista Nr. 18.

„Orzeł” Szkolne Koło Sport. przy Gimnazjum Męsk. w Łowiczu	Zł.	5.—
poprzednie listy	Zł.	1094.91
Razem	Zł.	1099.91



Pierwsza polska hurtownia

**H Herbata**

**z KOPERNIKIEM**

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO HANDLU HERBATA

A · DŁUGOKĘCKI · W · WRZEŚNIEWSKI · SP · AKC.

skład główny: Warszawa · Bracka 23

sklepy detaliczne: Moniuszki 3 · Bracka 23

Posiada na składzie najczystsze gatunki kawy · własną palarnię



P I Ę K N I E  
ILUSTROWANY  
2-TY GODNIK

„SPORT WODNY”



POŚWIĘCONY SPRAWOM



WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA, PŁYWACTWA, TURYSTYKI WODNEJ i JACHTINGU MOTOROWEGO

PRENUMERATA ROCZNA ZŁ. 20. KWARTALNA ZŁ. 5  
OKAZOWY EGZEMPLARZ WYSYŁAMY PO WPLACENIU ZŁ. 1 NA KONTO w P. K. O. Nr. 6013  
REDAKCJA I ADMINISTRACJA  
Warszawa, ul. Foksal Nr. 15

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:  
Warszawa, Foksal 15.

Telefon 670-56. Konto P. K. O. 7498.

PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie . . . . . Zł. 24.—  
Półrocznie . . . . . Zł. 12.—  
Kwartalnie . . . . . Zł. 6.—  
Zmiana adresu 50 gr. Prenumerata zagran. 50 % drożej.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

1/1	. . . . .	Zł. 400.—
1/2	. . . . .	Zł. 210.—
1/3	. . . . .	Zł. 150.—
1/4	. . . . .	Zł. 110.—
1/8	. . . . .	Zł. 60.—
1/16	. . . . .	Zł. 35.—

Ogłoszenia w tekście i zagraniczne 50 % drożej.  
Rękopisów nie zwracamy.

Redaktor i Wydawca: Mieczysław Majcher. Redaktor nacz. Wiktor Junosza.

Sekretariat i Administracja czynne są od godz. 10 — 16.

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8.